

**Ukraina broni Europy.**

Białoruski litwinizm  
– czy trzeba już bić  
na alarm?

s.13

**GAZETA  
POLSKA  
NA LITWIE**

**CENA 0,80 EURO**

Nr 41 (119)  
14-20/10/2023

[www.kurierwilenski.lt](http://www.kurierwilenski.lt)

**Wilno w Chicago.**

Po V Kongresie Teatrów Polskich s.16

**70** MAMY  
**lat**

**MAGAZYN**

# KURIER WILEŃSKI



**Smykofonia.  
Jak zaciekać  
muzyką  
maluchy?**

s.10

## Kronikarz polskości na Litwie

Jerzy Karpowicz od ponad 60 lat patrzy na otaczający świat przez obiektyw aparatu. Przez ten czas dokumentował życie kulturalne Wilna i Wileńszczyzny.

ISSN 1392-0405



9 771392 040035



MAGDALENA  
SMALARA

KATARZYNA  
DĄBROWSKA

IZABELLA  
BUKOWSKA-CHĄDZYŃSKA

JOANNA  
TRZEPIECIŃSKA

Dni Polskiego Teatru na Wileńszczyźnie

# 100 minut dla urody



Kup bilet

SPEKTAKL MUZYCZNY



SCENARIUSZ I REŻYSERIA  
MAGDALENA SMALARA

SŁOWA  
WISŁAWA SZYMBORSKA

MUZYKA  
URSZULA BORKOWSKA

21 października 2023 r.  
godz. 18.00

Centrum Kultury w Sołeczniakach

Bilety 5 Eur.  
do nabycia: [bilietai.lt](http://bilietai.lt)

i w Centrum Kultury w Sołeczniakach +37060314487

Organizator



Spisano



Przebieg projektu realizowanego w ramach Kancelarii Prasowej Rady Ministrów w ramach budżetu Państwa i Polityki na granty 2023

bilietai.lt

Partner



FUNDACJA  
zatrzymać  
CZAS

Impreza będzie  
filmowana  
i fotografowana

# Wstępniak

## Czy historia poróżni Litwinów i Białorusinów?

Litwa, jak i Polska, była krajem, który najaktywniej popierał antyłuksaszenkowskie protesty na Białorusi z 2020 r. Schronienie u nas znalazło wedle różnych szacunków kilkanaście tysięcy białoruskich opozycjonistów. Ostatnio jednak na tym obrazie wspólnej walki z dyktaturą pojawiły się rysy. Część litewskich pravicowych polityków wdała się w spór z białoruską ideologią litwinizmu. Ideologia, która – a mówimy w mocnym skrócie – traktuje Wielkie Księstwo Litewskie jako państwo białoruskie. O tym litewsko-białoruskim sporze piszemy w tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego”. Część litewskich elit nie kryje swoich obaw wobec litwinizmu. „To zjawisko stanowi dla nas zagrożenie. (...) Zwłaszcza w kontekście rosyjskiej wojny w Ukrainie. Ta ideologia może stać się przykrywką dla

**Sama Litwa na początku lat 90. przerabiała coś podobnego, wypracowując swoją linię w relacjach z Polską.**

przyszłych rewizji granic. O wiele łatwiej jest dokonywać ataków na drugi kraj, kiedy ma się ukształtowaną ideologię” – powiedział w rozmowie z Antonim Radczenką litewski politolog, poseł na Sejm prof. Raimundas Lopata. Takie „wojny” o przeszłość nie są zjawiskiem wyjątkowym. Mają bardzo różny przebieg. Niedawno po wieloletnich, ale pokojowych sporach udało się uregulować spór grecko-macedoński. Była Jugosłowiańska Republika Macedonii musiała zmienić swoją nazwę na Macedonia Północna. Obydwa kraje dzielą spuściznę starożytnej Grecji. Zresztą sama Litwa na początku lat 90. przerabiała coś podobnego, wypracowując swoją linię w relacjach z Polską. Przedwojenny spór o Wilno nie dawał spójny wielu politykom (również pravicowym), aktywistom i niektórym naukowcom na Litwie. Udało się. Państwa uznały nienaruszalność powojennych granic, a historię postanowiono pozostawić historykom. Wydaje się, że taka formuła mogłaby być słuszną drogą, również w dialogu z Białorusinami.

Robert Mickiewicz

### „KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

**Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz. **Zastępca redaktora naczelnego:** Brygita Łapszewicz. **Redaktor prowadzący:** Rajmund Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Ilona Lewandowska. **Zastępca sekretarza redakcji:** (Warszawa) Piotr Łukasik. **Dziennikarze:** (Wilno) Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedroń, Anna Pleszko, Antoni Radczenko, (Warszawa) Szymon Dudek, Grzegorz Górny, Antoni Rybczyński. **Stali współpracownicy:** Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. **Fotoreporterzy:** (Wilno) Marian Paluszkievicz, (Warszawa) Tomasz Jedrzejowski. **Skład i łamanie:** (Warszawa) Mariusz Troliński, Krzysztof Lach-Kubica, (Wilno) Halina Taukin. **Fotoedycja:** (Warszawa) Paweł Sulęj. **Dział promocji:** (Wilno) Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwileński.lt), Jolanta Bałkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwileński.lt). **Wydawca:** VSI „Kurier Wileński”, Biłymię g. 4A, LT-01212 Wilno. **Druk:** Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. **Nakład:** 2500 egz. **Partnerem „Kuriera Wileńskiego” jest tygodnik „Gazeta Polska” (Warszawa).** Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz. Redakcja materiałów przedrukowywanych z „GP”: Martyna Hajdo-Trolińska, Małgorzata Wiankowska.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie sobie prawo do skracania i adustacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbiteżne z opinią redakcji.

Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023”. Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

# Spis treści

## 8 TEMAT TYGODNIA

### Kronikarz polskości na Litwie

Jerzy Karpowicz od ponad 60 lat patrzy na otaczający świat przez obiektyw aparatu. Przez ten czas dokumentował życie kulturalne Wilna i Wileńszczyzny.

## 10 FOTOREPORTAŻ

### Smykofonia, muzyka bez barier

7 października Dom Kultury Polskiej w Wilnie był nie tylko dźwiękami pięknych utworów muzyki klasycznej, lecz także głosami i radością dzieci.

## 13 WCZORAJ I DZIŚ

### Białoruski litwinizm

Czy ideologia litwinizmu zagraża litewskiej państwowości? Takie dyskusje nie milkną na Litwie od kilku miesięcy. Czy trzeba już bić na alarm?

## 16 POLSKIE SPRAWY

### Wilno w Chicago

V Kongres Teatrów Polskich w Chicago był wydarzeniem szczególnym. Pokazał, że polskie środowisko teatralne nie tylko żyje, ale jest ambitne i twórcze.

## 26 KUCHNIA

### Jeść chleb

Pieczycie domowej roboty jest nie tylko zdrowsze, lecz także smaczniejsze. Wystarczy tylko nabrać wprawy w pieczeniu chleba. Chrupiąca skórka uzaleźnia!

## 28 KULTURA

### Sławomir Mrozek, wieczny uciekinier

Nie lubił być w centrum zdarzeń, wolał patrzeć z boku, z ukosa widział lepiej – mówi prof. Anna Nasiłowska, autorka monumentalnej biografii pisarza.

## 32 UKRAINA BRONI EUROPY

### Zelenski daje się wodzić za nos?

Relacje Berlina i Kijowa to lekcja dla innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej liczących na pomoc i solidarność Niemiec w obliczu rosyjskiej agresji.

## 40 LUDZIE I MIEJSCA

### Podróż z poezją w tle

Czym jest poezja? Z Arkadiuszem Kobusem rozmawiamy o poezji i piosenkach, gdzie tekst jest poezją, oraz o jego poetyckich podróżach do Wilna.





## Ewa Sawczuk

NAUCZYCIELKA JĘZYKA POLSKIEGO W  
POLSKIEJ SZKOLE ŚREDNIEJ W RYDZE,  
ŚPIEWACZKA

Rozmawiał **Tomasz Otocky**

W jakich okolicznościach zapoznałeś się z filmem „Moja wolność” o Icie Kozakiewicz? Czy spełnił twoje oczekiwania?

Wybraliśmy się do kina z uczniami z mojej poniedziałkowej grupy, zamiast regularnej lekcji. Było to naszym obowiązkiem, bo szkoła nosi imię Ity Kozakiewicz. Myślę, że to dobry film, cieszę się, że idzie „w świat”, że stanie do walki o nominację do Oscara w kategorii międzynarodowej. Został na tyle dobrze zrobiony, że czułam w nim nawet trochę atmosfery „Jacka Stronga”, filmu Władysława Pasikowskiego. Czuć było z jednej strony beznadzieję lat 80. w ŁSRS, z drugiej – powoli wyłaniał się jakiś sens. Generalnie film mnie wzruszył. Gdy wyszłam z kina, poczułam wielką ulgę, że nie jesteśmy już Łotwą sowiecką.

W jaki sposób wyobrażałaś sobie Ite? Czy twoje wyobrażenia pokryły się z tym, co pokazano na ekranie?

Miałam wyobrażenie, że to bohaterka, działaczka. Wiele razy pokazywałam swoim uczniom sceny przemówień Ity, choćby z 4 maja 1990 r., gdy Łotwa ogłosiła niepodległość. Ale intuicyjnie wiedziałam, że w tym filmie Ita zostanie przedstawiona także jako zwykła kobieta, ze swoimi uczuciami. Podobało mi się, że Ite nie ograniczono tylko do roli politycznej, że pokazano choćby jej relację z mężem.

Na Łotwie jesteś znana nie tylko jako nauczycielka, lecz także wykonawczyni twórczości Olgi Daukszy. Sądziś, że kiedyś powstanie film o tej fascynującej postaci?

Sądzę, że Dauksza jest równie ciekawą postacią. Była twarda, nie chciała współpracować z władzą sowiecką. Umarła w biedzie, ale zostawiła po sobie dorobek. Tak, sądzę, że to jest dobra historia na film.

## REKOLEKCJE



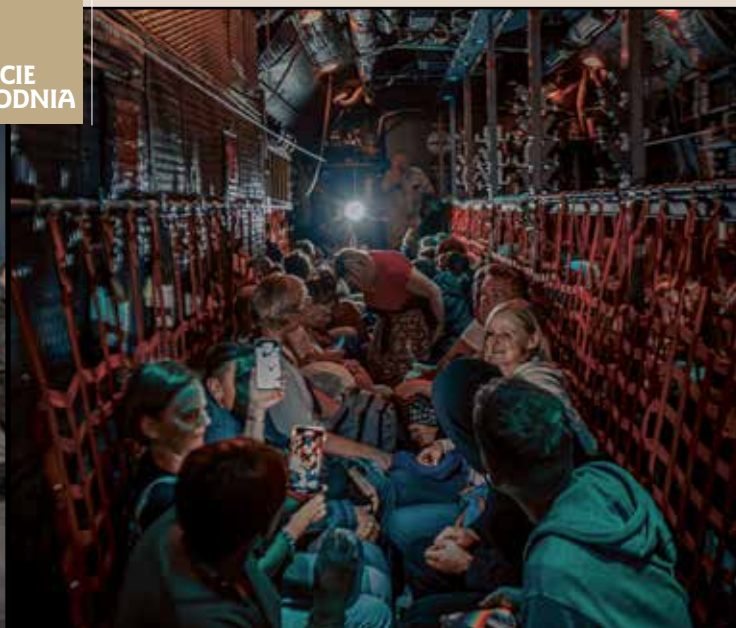
### „Starszy syn marnotrawny”, 27–29 października

Starszy syn w przypowieści o synu marnotrawnym wydaje się dobry. Ale kiedy czytamy ten fragment uważnie, okazuje się, że Pan Jezus pokazuje nam coś zupełnie innego, coś bardzo zaskakującego. Przede wszystkim pokazuje nam na nowo zagubioną drogę do serca Boga Ojca.

Odkrywanie prawdy o sobie jest na tyle niepokojące i zaskakujące, że często chowamy się za pobożnymi życzeniami i pogodnymi maskami, które sami tworzymy. Prawda może nie jest wygodna, ale zawsze prowadzi do wolności i pokoju. Zaczynaj zaglądać do swego serca w trakcie fascynującej opowieści o synu marnotrawnym, ale tym razem o... starszym synu z przypowieści Pana Jezusa.

Czy pełnisz wolę Bożą? Zwykle twierdząca odpowiedź oznaczać będzie działanie, jakąś czynność. Ale czy pamiętasz, że pełnić wolę Bożą to także dopasowywać swoje myśli do Bożych planów? To myśleć „po Bożemu”, zwłaszcza w tym, co myślisz o sobie, jak siebie widzisz. Czy patrzysz na siebie oczami Tego, który cię stworzył, wybrał i przeznaczył dla siebie, i to przed założeniem świata? Czy może pozwalasz sobie na własne myśli, które są przeciwne temu, jak widzi cię dziś Bóg?

Rekolekcje poprowadzi o. Mateusz Stachowski OFMConv. Początek w piątek 27 października o godz. 18. Klasztor franciszkański (Pranciškonų g. 1) w Wilnie. Informacja i rejestracja: tel. 864732833, e-mail: info@vilniauskdc.eu. Ofiara uczestnika: 30 euro.



Zdjęcia MON RP/TWITTER

## Izrael w stanie wojny. Polska organizuje ewakuację swoich obywateli

W sobotę 7 października wystrzeleniem blisko 3,5 tys. rakiet rozpoczął się atak palestyńskiego Hamasu na Izrael. Kilkudziesięciu bojowników Hamasu przedarło się z objętej blokadą Strefy Gazy do pobliskich miejscowości izraelskich, zabijając co najmniej 600 osób i porywając kilkudziesięciu obywateli Izraela. Izrael zapowiedział srogą zemstę i akcję odwetową, do której powołano już 300 tys. żołnierzy rezerwy. Wprost mówi się o kolejnej wojnie... Tymczasem państwo polskie organizuje most powietrzny w celu ewakuacji z Izraela swoich obywateli. Ewakuacja wojskowymi samolotami odbywa się w dwóch kierunkach – z Tel Awiwu do Warszawy i z Tel Awiwu na Kretę. Na prośbę prezydenta Litwy Gitanasa Nausėdy ewakuacja koordynowana przez polskich żołnierzy obejmie też obywateli Litwy.





## Wieki walki o informację

Rajmund Klonowski

14 października przypada 250 lat od powstania Komisji Edukacji Narodowej – pierwszej w Europie instytucji będącej odpowiednikiem ministerstwa edukacji. Jako bezpośredni impuls do jej powstania traktuje się rozwiązanie przez papieża Klemensa XIV zakonu jezuitów, którzy dotąd prowadzili wszystkie szkoły na terenie Rzeczypospolitej. Ale powodów do powołania takiej instytucji było o wiele więcej, zaś jeden z nich to – jak określilibyśmy to dzisiaj – walka o obieg informacji. W tym sensie KEN była także pierwszą instytucją, która de facto usiłowała stworzyć i kontrolować krajową przestrzeń informacyjną, gdyż w tej w owym czasie szalały siły obce, przede wszystkim agentura rosyjska i pruska, ale także stronnictwa francuskie, austriackie, szwedzkie i inne. Przestrzeń informacyjna danego kraju to całość obiegu informacji stanowiących o komunikacji między wszystkimi elementami kraj stanowiącymi: władzami, obywatelami, instytucjami i ludem. Tworzą ją różne kanały i systemy przekazywania informacji, dzięki którym ludzie wiedzą, co się dzieje w ich państwie, i są w stanie w tych procesach skutecznie uczestniczyć oraz je kształtować zgodnie ze swoim interesem. Z kolei o wykluczeniu informacyjnym mówimy wtedy, kiedy ludzie nie wiedzą, co się dzieje w przestrzeni ich interesów, lub dowiadują o tym zbyt późno, by móc podjąć stosowne działania; albo wówczas, kiedy mają większą styczność z przestrzenią informacyjną obcą albo śmieciową, czyli taką, która nie ma znaczenia dla ich społecznego funkcjonowania. Jednym z faktycznych zadań Komisji Edukacji Narodowej było przeciwdziałanie wykluczeniu informacyjnemu poprzez takie kształtowanie systemu oświaty, by kształcił on obywateli zorientowanych w swojej przestrzeni informacyjnej i w niej umocowanych, odpornych także na obce działania ją osłabiające. Jak czas pokazał – to się w ograniczonym zakresie udało, gdyż wychowankowie takiego systemu podejmowali działania, które w dalszej perspektywie doprowadziły do odzyskania niepodległości. Nie bez dumy uważamy, że jako „Kurier Wileński” jesteśmy jednym z elementów stanowiących o przestrzeni informacyjnej naszej społeczności i utożsamiamy się z zobowiązaniem kontynuowania dzieła KEN w jej kształtowaniu i uodparnianiu na wrogie wpływy. Elementem tego dzieła jest również nasze wydanie magazynowe, ukazujące się już pięć lat w obecnej, atrakcyjnej formie. To dzieło wielu twórców i czytelników – każdemu z nich za udział w nim szczerze dziękuję. KW

**Nasze wydanie magazynowe ukazuje się już 5 lat! To dzieło wielu twórców i czytelników, którym szczerze dziękuję.**



## Hamas, ład światowy, Wileńszczyzna

Antoni Radczenko

Hamas przed tygodniem zaatakował Izrael. Efektem niespodziewanego natarcia są już tysiące zabitych, dziesiątki tysięcy rannych oraz przerażające liczby osób uprowadzonych w roli zakładników do Strefy Gazy. Izrael odpowiedział symetrycznie, przywracając po kilku dniach kontrolę nad granicą z palestyńską enklawą. Tak przynajmniej było przed kilkoma dniami, kiedy był pisany ten felieton. Izraelskie wojsko i służby specjalne zostały absolutnie zaskoczone. To są fakty znane. Nie będę dalej ich wałkował, ponieważ nie zaliczam się do ekspertów od Bliskiego Wschodu. Warto przyjrzeć się, jak nowy etap konfliktu izraelsko-palestyńskiego wpływa na sytuację w naszym kraju. Rzecznik prasowy policji Ramūnas Matonis poinformował, że litewscy funkcjonariusze od minionej soboty objęli szczególną uwagę synagogi i inne obiekty związane ze wspólnotą żydowską w kraju. „Policjanci patrolują te miejsca, odwiedzają je, rozmawiają z ludźmi je

**Niestety, jesteśmy w gorszej sytuacji niż po zakończeniu II wojny światowej. Wtedy byli zwycięzcy i pokonani.**

ochraniającymi, wymieniają się kontaktami” – tłumaczył przedstawiciel Departamentu Policji, zaznaczając, że ryzyko ataku jest raczej niskie. Czy rzeczywiście? Wydawało się, że antysemityczne wypowiedzi pośta Remigijusa Žemaitaitisa, w trzeciej dekadzie

XXI w., w środku Europy, są niemożliwe. Okazało się inaczej. Kto może zagwarantować, że kolejny politycy dla zbitcia kapitału wyborczego nie wezmą innych mniejszości narodowych na swój celownik? W obliczu wojny na Ukrainie to może mocno zachwiać równowagą społeczną na Litwie. Rosja, decydując się w 2022 r. na pełnowymiarową inwazję, ostatecznie zburzyła porządek funkcjonujący w Europie po 1945 r. Dobrze to lub źle, niemniej ze względu na swój potencjał ekonomiczny i militarny świat nadal pozostaje europo- lub zachodniocentryczny. Brak ładu tutaj przynosi chaos w kolejnych częściach świata. Dużo się mówi o reformie Organizacji Narodów Zjednoczonych, która nie zdała egzaminu z wojny na Ukrainie. Zresztą nie tylko tam. Niestety, jesteśmy w gorszej sytuacji niż po zakończeniu II wojny światowej. Wtedy byli zwycięzcy i pokonani. Zwycięzcy dyktowali warunki. Dzisiaj trudno wyobrazić sobie ukraińskie czołgi na ulicach Moskwy. Problem nie skończy się wraz z upadkiem Putina. Możemy latami funkcjonować w sytuacji, w której jest brak klarownych zasad współistnienia między państwami i narodami. To oznacza, że pośrednimi ofiarami takiego stanu mogą zostać również litewscy Polacy. KW



## Rasizm po duńsku

Grzegorz Górny

W XVIII w. Grenlandia została kolonią duńską. Od 1979 r. cieszy się jednak sporą autonomią, którą rozszerzyła jeszcze bardziej w 2009 r. Skorzystała ze swojej niezależności w roku 1985, decydując w referendum o wystąpieniu z Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Sytuacja jest więc paradoksalna: choć oficjalnie Grenlandia pozostaje autonomicznym terytorium zależnym od Danii, to jednak nie należy dziś do Unii Europejskiej, podczas gdy Dania – tak. Mimo to kraj nadal boryka się ze skutkami kolonialnej zależności od Kopenhagi. Wbrew pozorom nie są to zaszczości wcale zamierzchłe, lecz dotyczące czasów najnowszych. Okazuje się, że w latach 1966–1975 na wyspie prowadzono praktykę stosowania cewek antykoncepcyjnych w przypadku wielu niepodjęwających niczego dziewcząt grenlandzkich, które wchodziły właśnie w okres dojrzewania. Oblicza się, że lekarze bez wiedzy i zgody zainteresowanych, a nawet bez informowania i konsultacji z ich rodzicami, zainstalowali wkładki domaciczne 4500 nastolatkom. Co ważne, wszystkie ofiary tych praktyk były pochodzenia eskimoskiego, zaś żadna duńskiego. Oznacza to, że władze w Kopenhadze prowadziły świadomą rasistowską politykę eugeniczną, by nie dopuścić do rozmnażania się przedstawicieli rdzennej populacji. Sprawa wyszła na jaw, gdy sześć lat temu jedna z kobiet po raz pierwszy publicznie opowiedziała o swoich doświadczeniach. Gdy miała 13 lat, podczas rutynowej szkolnej wizyty lekarskiej została skierowana do miejscowego szpitala na drobną operację. Tam włożono jej do macicy spiralę antykoncepcyjną, nie mówiąc jednak, co zrobiono, i zabraniając informowania o tym rodziców. Podobnie było z tysiącami innych dziewcząt. Dla wielu było to równoznaczne ze sterylizacją. W tamtych czasach cewki domaciczne były znacznie większe od stosowanych obecnie i często powodowały uszkodzenia w organizmach małych dziewczynek, prowadząc nierzadko do bezpłodności. Niektóre z ofiar przez całe lata były nawet nieświadome, że noszą w swoim ciele obcy przedmiot, np. KATRINE JAKOBSEN przez prawie 20 lat cierpiała z powodu bólu, nie wiedząc, że zainstalowano w jej wnętrzu spiralę antykoncepcyjną. W końcu z powodu licznych powikłań musiano jej usunąć macicę. Po ujawnieniu afery władze w Nuuk i Kopenhadze wszczęły dochodzenie w sprawie nielegalnych praktyk. Część ofiar domaga się odszkodowania. Nikt już jednak nie zwróci im zrujnowanego zdrowia.

**Władze w Kopenhadze i w Nuuk prowadzą dochodzenie w sprawie nielegalnych praktyk eugenicznych na Grenlandii.**

sultacji z ich rodzicami, zainstalowali wkładki domaciczne 4500 nastolatkom. Co ważne, wszystkie ofiary tych praktyk były pochodzenia eskimoskiego, zaś żadna duńskiego. Oznacza to, że władze w Kopenhadze prowadziły świadomą rasistowską politykę eugeniczną,

by nie dopuścić do rozmnażania się przedstawicieli rdzennej populacji. Sprawa wyszła na jaw, gdy sześć lat temu jedna z kobiet po raz pierwszy publicznie opowiedziała o swoich doświadczeniach. Gdy miała 13 lat, podczas rutynowej szkolnej wizyty lekarskiej została skierowana do miejscowego szpitala na drobną operację. Tam włożono jej do macicy spiralę antykoncepcyjną, nie mówiąc jednak, co zrobiono, i zabraniając informowania o tym rodziców. Podobnie było z tysiącami innych dziewcząt. Dla wielu było to równoznaczne ze sterylizacją. W tamtych czasach cewki domaciczne były znacznie większe od stosowanych obecnie i często powodowały uszkodzenia w organizmach małych dziewczynek, prowadząc nierzadko do bezpłodności. Niektóre z ofiar przez całe lata były nawet nieświadome, że noszą w swoim ciele obcy przedmiot, np. KATRINE JAKOBSEN przez prawie 20 lat cierpiała z powodu bólu, nie wiedząc, że zainstalowano w jej wnętrzu spiralę antykoncepcyjną. W końcu z powodu licznych powikłań musiano jej usunąć macicę. Po ujawnieniu afery władze w Nuuk i Kopenhadze wszczęły dochodzenie w sprawie nielegalnych praktyk. Część ofiar domaga się odszkodowania. Nikt już jednak nie zwróci im zrujnowanego zdrowia.



## Pamięć, która jest nadzieją

Tomasz Snarski

15 października obchodzony jest kolejny Dzień Papieski, przypadający w niedzielę poprzedzającą rocznicę wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. To inicjatywa, dzięki której przypomina się postać św. Jana Pawła II oraz zgłębia jego nauczanie i dziedzictwo. Tegoroczna edycja przebiega pod hasłem „Jan Paweł II. Cywilizacja życia”. Warto podkreślić, że formuła Dnia Papieskiego zbudowana jest wokół czterech filarów, odpowiadających organizowanym z tej okazji przedsięwzięciom. Pierwszy to wymiar intelektualny – sympozja, spotkania, debaty czy konferencje poświęcone nauczaniu papieża Polaka. Drugi to wymiar duchowy – modlitwa za wstawiennictwem św. Jana Pawła II, msze święte, nabożeństwa, czuwania modlitewne. Trzecim elementem są wydarzenia artystyczne – koncerty, wystawy, przyznanie nagród „Totus Tuus” osobom i instytucjom, które w szczególny sposób przyczyniają się do promocji wartości ewangelicznych, w tym obrony godności człowieka. I wreszcie element charytatywny – odbywa się publiczna zbiórka pieniędzy na rzecz zdolnych młodych ludzi pochodzących z wiosek i małych miast, którzy dzięki tak zgromadzonemu funduszowi stypendialnemu Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” mogą się rozwijać. Wielowymiarowość Dnia Papieskiego jest dobrym przykładem, w jaki sposób kultywować, ale i rozwijać pamięć o dziedzictwie św. Jana Pawła II. Wszystkie elementy, które opisałem wyżej, są przecież już same w sobie świadectwem tego, czego nauczał, ale czym przede wszystkim żył (i jak żył) św. Jan Paweł II. Pokazują piękno chrześcijańskiego zaangażowania, które zawsze jest wszechstronne. Oparcie się na modlitwie, poszukiwanie porozumienia między rozumem a wiarą, szacunek do kultury oraz czynne zaangażowanie na rzecz najsłabszych i potrzebujących – już te cztery punkty w sposób symboliczny pokazują nam najlepszy przykład do naśladowania. Obyśmy w naszym życiu nigdy nie zaniebdywali modlitwy. Starajmy się jak najlepiej zgłębiać wiedzę o naszej wierze.

**Obyśmy w naszym życiu nigdy nie zaniebdywali modlitwy. Starajmy się jak najlepiej zgłębiać wiedzę o naszej wierze.**

element charytatywny – odbywa się publiczna zbiórka pieniędzy na rzecz zdolnych młodych ludzi pochodzących z wiosek i małych miast, którzy dzięki tak zgromadzonemu funduszowi stypendialnemu Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” mogą się rozwijać. Wielowymiarowość Dnia Papieskiego jest dobrym przykładem,

w jaki sposób kultywować, ale i rozwijać pamięć o dziedzictwie św. Jana Pawła II. Wszystkie elementy, które opisałem wyżej, są przecież już same w sobie świadectwem tego, czego nauczał, ale czym przede wszystkim żył (i jak żył) św. Jan Paweł II. Pokazują piękno chrześcijańskiego zaangażowania, które zawsze jest wszechstronne. Oparcie się na modlitwie, poszukiwanie porozumienia między rozumem a wiarą, szacunek do kultury oraz czynne zaangażowanie na rzecz najsłabszych i potrzebujących – już te cztery punkty w sposób symboliczny pokazują nam najlepszy przykład do naśladowania. Obyśmy w naszym życiu nigdy nie zaniebdywali modlitwy. Starajmy się jak najlepiej zgłębiać wiedzę o naszej wierze. Poszukujemy dróg opowiedzenia światu o Ewangelii poprzez kulturę, a wreszcie – niech towarzyszą nam realne działania, a nie tylko słowa, gdy idzie o służbę drugiemu człowiekowi. Tak przekazywana pamięć o św. Janie Pawle II jest żywa. Nie jest tylko wspomnianiem przeszłości, ale staje się ważnym głosem (a zarazem świadectwem) wobec wyzwań współczesności. Taka pamięć jest nadzieją, że przyszłe pokolenia nie tylko nie zapomną, lecz także rozwiną dziedzictwo pontyfikatu papieża Polaka.



# Jerzy Karpowicz, kronikarz polskości na Litwie

Jerzy Karpowicz nieprzypadkowo jest nazywany kronikarzem życia kulturalnego Wilna i Wileńszczyzny. Ponad 60 lat patrzy na otaczający świat przez obiektyw aparatu.

**MIEJSCE SZCZEGÓLNE W TWÓRCZOŚCI JERZEGO KARPOWICZA** zajmuje fotografia artystyczna.



**Justyna Giedrojc**

**N**a skwerze Konstantinasa Sirvydasa w Wilnie do 11 listopada można oglądać wystawę zdjęć znanego wileńskiego fotografa. Ekspozycja plenerowa pt. „Wilno moja miłość” w nowej odsłonie pokazuje fotografie Jerzego Karpowicza. Zdjęcia, które można tu zobaczyć, przedstawiają m.in.: pamiętne chwile spotkań wilanian z papieżem Janem Pawłem II, który z pielgrzymką przebywał na Litwie w 1993 r., bałtycki łańcuch, Święto Pieśni, polskie zespoły ludowe, festiwale folklorystyczne, Wilno stare i nowoczesne.

Miejsce szczególne w twórczości Jerzego Karpowicza zajmuje fotografia artystyczna. – Kiedy mam do czynienia z archi-

tekturą, pejzażem, szukam odpowiedniej chwili oświetlenia. Niekiedy mogę czekać na nią nawet rok, bo wiem, że np. wewnątrz danego kościoła ujrzę w całej świetności wówczas, kiedy wiosenne promyki słońca oświetlą go w południe – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” mistrz obiektywu. Pierwsze zdjęcia Jerzy Karpowicz robił, będąc uczniem szkoły nr 40, której budynek mieścił się przy ulicy Legionowej (dziś Savanorių). Aparat fotograficzny kupił sobie sam, za zaoszczędzone pieniądze. Chciał studiować fotografię, ale tak się złożyło, że w roku, w którym wstępował na wileńską politechnikę, nie uruchomiono tam takiego kierunku. – Rozpocząłem więc studia na kierunku radioelektronika. Następnie podjąłem pracę w biurze konstruktorskim w Fabryce Maszyn Obliczeniowych „Sigma” – nowoczesnym na owe czasy zakładzie. Było tam też laboratorium fotograficzne. Zaczęłem samodzielnie poszerzać swoją wiedzę na temat sztuki fotograficznej – dzieli się wspomnieniami Jerzy Karpowicz.

Pracując w zakładzie, studiował literaturę specjalistyczną, organizował wystawy fotograficzne; został kierownikiem laboratorium, zdobył miano starszego inżyniera oraz otrzymał liczne świadectwa racjonalizatorskie. W 1977 r. został członkiem Litewskiego Stowarzyszenia Fotografików Artystycznych (od 1989 r. – Związku Fotografików Litwy), w 2005 r. litewskie Ministerstwo Kultury przyznało mu miano twórcy sztuki.

Zdjęcia Jerzego Karpowicza zamieszczały na swoich łamach czołowe pisma litewskie, takie jak: „Švyturys”, „Banga”, „Jaunimo gretos”. Jego zdjęcia są w albumach: „Wilno”, „Druskienniki”, „Święto Pieśni”, „Najpiękniejsze kościoły Wilna”, „Ziemia solecznicka”, „Sakralne dziedzictwo rejonu wileńskiego”, „440 lat Unii Lubelskiej”, w almanachach „Fotografia litewska” i in.

Gdy zrezygnował z pracy w zakładzie, coraz więcej czasu spędzał w poszukiwaniu interesujących plenerów fotograficznych.



Na swoim koncie ma ponad 30 indywidualnych wystaw. Jego fotografie były prezentowane: na Litwie, Łotwie i w Estonii, w Polsce, Rosji, na Białorusi, w Niemczech, na Węgrzech i w Japonii.

Fotografia dokumentalna oraz reportażowa Jerzego Karpowicza w zdecydowanej większości poświęcona jest Wileńszczyźnie. Jego zdjęcia nieprzerwanie ukazują w prasie i portalach polskojęzycznych. Przez wiele lat fotografik współpracował także z „Kurierem Wileńskim”. – Na łamach „Kuriera Wileńskiego” ukazują się moje zdjęcia z festynów w Mrągowie, Lidzbarku Warmińskim, wystaw, koncertów i wielu innych przedsięwzięć odbywających się w różnych zakątkach Wileńszczyzny. Robiłem też kalendarz „Kuriera Wileńskiego” – opowiada Jerzy Karpowicz.

W 2011 r. Jerzy Karpowicz za krzewienie polskości na Litwie został uhonorowany Srebrnym Medalem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. W 2014 r. za wybitne zasługi w popularyzowaniu polskiej kultury, za osiągnięcia w działalności artystycznej był odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP. Wystawa „Wilno moja miłość” odbywa się w ramach obchodów 700-lecia stolicy Litwy.



**NA SWOIM KONCIE** ma ponad 30 indywidualnych wystaw w Europie, a nawet w Japonii.



Fotografik współpracuje także z „Kurierem Wileńskim”. Publikował zdjęcia z imprez w różnych zakątkach Wileńszczyzny.

**EKSPOZYCJA PLENEROWA PT. „WILNO MOJA MIŁOŚĆ”** w nowej odsłonie pokazuje fotografie Jerzego Karpowicza.



Najważniejsze jest to, że ta muzyka jest przeżywana wspólnie, rodzinnie. Rodzice też są często zachwyceni.

# Koncert, na którym nie ma barier między widownią a muzykami

7 października Dom Kultury Polskiej w Wilnie ożył nie tylko dźwiękami pięknych utworów muzyki klasycznej, lecz także głosami dzieci. Odbywał się tu koncert z cyklu Smykofonia zatytułowany „O Panu Tamburynie i jego rodzinie”.





Program Smykofonii jest opracowywany tak, żeby zaciekawić najmłodszych. Nie pojawi się tu półgodzinna symfonia.

**O RODZINIE INSTRUMENTÓW PERKUSYJNYCH** opowiedziała Ciocia Ada, a towarzyszący jej muzycy zaprezentowali brzmienie i możliwości swoich instrumentów.



## Honorata Adamowicz

**T**ego dnia w Domu Kultury Polskiej w Wilnie odbył się niezwykły koncert Smykofonii, dostarczając maluchom i całym rodzicom niezapomnianych chwil muzycznej rozrywki. Wyjątkowy kontakt między wykonawcami a publicznością stworzył niepowtarzalną atmosferę. Mam nadzieję, że to był piękny początek tradycji organizowania koncertów dla melomaluchów w DKP. Kolejne spotkanie z Smykofonią już 5 listopada – zapowiada w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Bożena Miezonis, koordynator projektów w DKP.

## W arkanach muzyki wprowadza Ciocia Ada

Smykofonia to projekt Fundacji na rzecz Rozwijania Muzykalności Polaków „Muzyka jest dla wszystkich”. Dotyczy organizowania wyjątkowych koncertów dla maluchów (do 5 lat) i całych rodzin, które dostarczają niezapomnianych chwil muzycznej rozrywki. Program spotkań opiera się na bogatym doświadczeniu muzyczno-pedagogicznym oraz współpracy z ekspertami, animatorami i utalentowanymi artystami. O wielkiej rodzinie instrumentów perkusyjnych podczas spotkania w DKP opowiedziała Ciocia Ada (Adriana Wdziękońska), a towarzyszący jej artyści muzycy zaprezentowali brzmienie i możliwości swoich instrumentów. Wy-

stąpili: Magdalena Sikorska – flet poprzeczny, flet piccolo; Grzegorz Sikorski – zestaw perkusyjny, ksylofon; Aleksandra Kortas – śpiew; Adriana Wdziękońska – fortepian, prowadzenie koncertu. – Projekt Smykofonia to wyjątkowy cykl koncertów dla rodzin z najmłodszymi dziećmi. Zapraszamy dzieci od samego urodzenia do 5 lat, ale na koncert można przyjść w każdym wieku, bowiem „muzyka jest dla wszystkich” – zachęca w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Piotr Łabanow, przedstawiciel fundacji „Muzyka jest dla wszystkich”.

## Dzieci razem z rodzicami przeżywają tę muzykę

Fundacja uruchomiła ten projekt już ponad dziesięć lat temu. Jego głównymi



**PODZAS KONCERTÓW** dzieci z rodzicami i dziadkami siedzą na rozłożonych na podłodze dywanach i poduchach.

partnerami są lokalne ośrodki kultury w Warszawie oraz główny partner fundacji – orkiestra Sinfonia Varsovia. Każdego roku Smykofonia realizuje blisko 200 koncertów w salach koncertowych oraz w plenerze – np. w ogrodach Łazienek Królewskich w Warszawie.

– Niekiedy mamy okazję wystąpić również w innych miejscach na świecie, chociażby w Wilnie. Podczas koncertów dla najmłodszych dzieci z rodzicami czy dziadkami siedzą na rozłożonych na podłodze dywanach i poduchach. Muzycy nie grają na scenie, lecz wśród słuchających; znosi to barierę pomiędzy widownią a muzykami oraz pozwala dzieciom poznawać instrumenty z bliska. Koncerty Smykofonii są nieco krótsze. Staramy się, aby utwory i sposób prowadzenia koncertu były dostosowane do percepcji małych dzieci. Na koncertach Smykofonii nie wymagamy zupełnej ciszy. Jest luźna atmosfera. Ważne jest to, że te koncerty mają rodzinny charakter, że dzieci razem z rodzicami przeżywają tę muzykę razem – opowiada Piotr Łabanow.

Podczas występów można usłyszeć nie tylko muzykę klasyczną, lecz także jazz,

folk, czasem muzykę filmową. Jak zaznacza nasz rozmówca, ten projekt przyciąga rodziny z najmłodszymi w Warszawie. Same koncerty mają kameralny charakter.

– Pomysł Smykofonii wykiełkował w łonie fundacji „Muzyka jest dla wszystkich”. Nazwę wymyślił Tomasz Pokrzywiński, znany wiolonczelista, których jako student brał udział w warsztatach w Guildhall School of Music & Drama w Londynie – mówi Łabanow o historii narodzin Smykofonii.

### Taki koncert ma zostawić ślad

W Smykofonii ważne są poziom artystyczny i zaangażowanie: żeby ta muzyka była grana na żywo, żeby to byli muzycy, którzy faktycznie swoje emocje są w stanie przekazać i chcieli to zrobić.

– Dla mnie najważniejsze jest to, że ta muzyka jest przeżywana wspólnie, rodzinnie. Rodzice też są często zachwyceni. To nie jest tak jak w filharmoniach, że puzonista siedzi 100 metrów dalej. Ten puzon jest tutaj na wyciągnięcie ręki. Można poczuć wibracje instrumentu, zobaczyć maistrię wykonawczą mu-

zyków, nawet dotknąć instrumentu – zaznacza Piotr Łabanow.

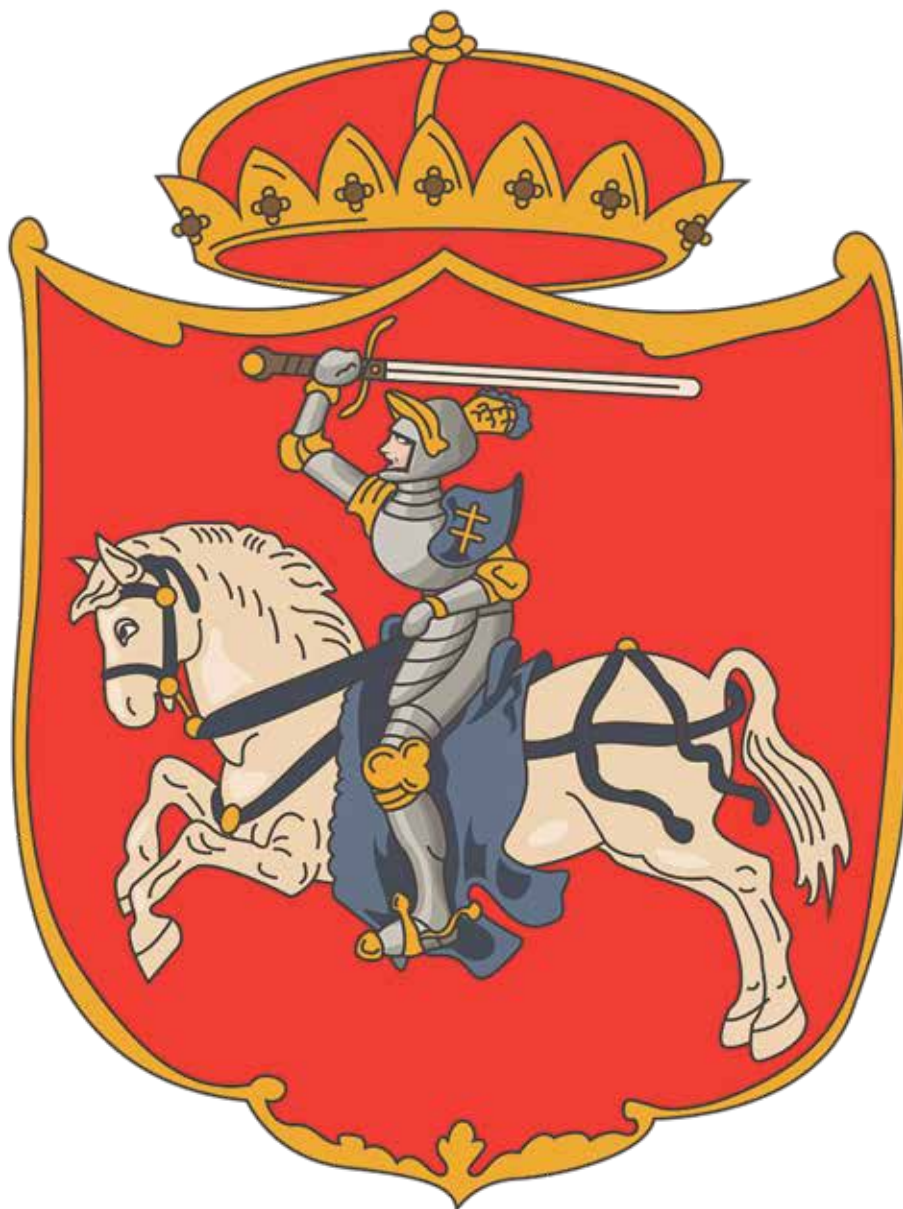
Program Smykofonii jest opracowywany specjalnie tak, żeby zaciekać najmłodszych. Nie pojawi się tu symfonia, która trwa pół godziny. Są za to najpiękniejsze fragmenty muzyki klasycznej, melodie, które zapadają w pamięć, energetyczne rytmy. Chodzi o wrażenie, kontakt z żywą muzyką z bliska. To właśnie zostawia ślad zarówno w dzieciach, jak i w rodzicach. I może kiedyś zachęci ich do wspólnego muzykowania i odwiedzenia sal koncertowych.

Jak mówi Łabanow, często po koncertach Smykofonii dzieci śpiewają zastyszane melodie już na korytarzu.

– Jako organizatorom największą satysfakcją sprawia nam, gdy widzimy na twarzach najmłodszych uśmiech, czasem zadumę, zaniemówienie wywołane muzycznym przeżyciem – cieszy się przedstawiciel fundacji „Muzyka jest dla wszystkich.”

*Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023”. Partner: Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.*





HERB WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO.

# Białoruski litwinizm – czy trzeba już bić na alarm?

Czy ideologia litwinizmu zagraża litewskiej państwowości? Takie dyskusje nie milkną na Litwie od kilku miesięcy. Jedni uważają tę kwestię za marginalną, drudzy dostrzegają tu rękę Kremla.



Antoni Radczenko

Jesteśmy na początku drogi. Rozmowy tylko zainicjowały dyskusję albo inaczej – odświeżyły dyskusję, która trwała już od wielu lat – ocenia w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Raimundas Lopata, przewodniczący sejmowej Komisji Przyszłości, który na początku października zorganizował w Sejmie RL dyskusję „Litwinizm: pochodzenie, wpływ i wyzwania w relacjach między Białorusinami a Litwinami”, z udziałem litewskich i białoruskich historyków.

## Odrodzenie narodowe Białorusinów

Ideologia litwinizmu, inaczej zwana idea wielkolitewską, powstała na przełomie lat 80. i 90. XX w. na fali białoruskiego odrodzenia narodowego. W dużym skrócie idea ta odwołuje się do wielokulturowego dziedzictwa Wielkiego Księstwa Litewskiego, które miało być alternatywą dla rosyjskiego panslawizmu. Zwolennicy litwinizmu postulowali m.in. przejście z cyrylicy na alfabet łaćniński.

Przed kilkoma laty w artykule „Pogranicze, humanizm a polska racja stanu” prof. Piotr Biłos, szef sekcji polskiej na prestiżowej paryskiej uczelni Institut National des Langues et Civilisations Orientales (INALCO), pisał: „Litwinizm» został przez wybranego w 1995 r. prezydenta Aleksandra Łukaszenkę zepchnięty do opozycyjnego podziemia, lecz mimo to cieszy się on rosnącym poparciem Białorusinów. Łukaszenka powrócił do wzorów sowieckich, podczas gdy litwinizm odcina się od sowietyzmu i jego nieodłącznych atrybutów – szarżyzny i braku godności”.

Warto odnotować, że w ramach idei nie zabrakło też bardziej radykalnych pomysłów i teorii. Przykładowo twórca romantycznej historiografii Białorusi, pedagog, krytyk literacki i pisarz Nikołaj Jermołowicz, w swoich pracach twierdził, że nazwa „Litwa” powinna być zarezerwowana dla dzisiejszych Białorusinów, a nie Litwinów, którzy mieliby nazywać się raczej Żmudzinami. W swojej ostatniej książce „Białoruskie państwo Wielkie Księstwo Litewskie”, wydanej w 2000 r., udawał, że to właśnie przodkowie Białorusinów stworzyli jedno z największych i najpotężniejszych państw średniowiecznej Europy.

## Kreml i litwinizm

Tu i ówdzie pojawiają się też głosy, że Wilno de facto jest miastem białoruskim. Politolog i poseł Raimundas Lopata takie wypowiedzi uważa za szkodliwe i niebezpieczne dla litewskiej niepodległości i integralności terytorialnej.

– Ideologia litwinizmu jest tożsama z ideologią „ruskiego miru” Władimira Putina. Ze strony białoruskich historyków podczas dyskusji można było usłyszeć, że oni to traktują jak pewnego rodzaju peryferia teraźniejszej rosyjskiej ideologii. To, co stanowi dla nas zagrożenie, to to, że w ramach tej ideologii mówi się, iż Wielkie Księstwo Litewskie było wyłącznie państwem słowiańskim. O tym samym mówi Kreml – przypomina polityk w rozmowie z „Kurierem Wileńskim”.

Właśnie dlatego kierowana przez niego komisja postanowiła zorganizować dyskusję z udziałem przedstawicieli świata akademickiego Litwy i Białorusi. „Litwinizm jest zjawiskiem historycznym i politycznym, powiązaniem z dziedzictwem Wielkiego Księstwa Litewskiego. To dziedzictwo dla dwóch narodów, Litwinów i Białorusinów, jest bardzo ważne dla kształtowania etnopolitycznej tożsamości. Oba narody roszczą sobie prawa do dziedzictwa WKL. Naród litewski nie ma wątpliwości, że to państwo tworzył etnos litewski. Wielkimi książętami byli Litwini, którzy rozmawiali po litewsku. Jest też druga strona. Istniał etnos ruski, który znał niemało dla obecnych Białorusinów i Ukraińców. Można zrozumieć Białoruś, która chce się rozwijać poprzez dziedzictwo Wielkiego Księstwa, jednak faktycznie posuwa się do pewnych skrajnych teorii, które dla nas wyglądają na niebezpieczne” – oświadczył we słowie wstępnym przed dyskusją Lopata.

W swej krótkiej mowie poseł podkreślił, że litwinizm czasami przybiera formy łagodne, czyli szeroko pojęte utożsamianie się z WKL, a czasami radykalne. Na tej zasadzie WKL było stricte państwem białoruskim. Polityk podkreślił, że sam termin „Litwin” powinien być zarezerwowany wyłącznie dla etnicznych Litwinów, natomiast słowiańscy mieszkańcy Wielkiego Księstwa muszą nazywać się Rusinami. „Teza, że WKL było państwem białoruskim, jest tożsama nie tylko z poglądami Zenona Poźniaka, lecz także z pu-

tinowskim »ruskim mirem«. Dlatego nasze spotkanie nie jest czczym gadaniem, tylko czymś, co zawiera mocne konteksty geopolityczne” – mówił parlamentarzysta.

## Niewykonana praca

Dyrektor białoruskiego instytutu badawczego „Strefa Polityczna” Andrej Kozakiewicz po dyskusji opublikował obszerny wpis na Facebooku. Dostrzega on problem w zaniechaniu wspólnych litewsko-białoruskich prac nad historią. „Dobrze byłoby zrobić inwentaryzację problematycznych i czułych tematów dla obu narodów w zakresie historii. A później je stopniowo omawiać. Nawet jeśli nie osiągniemy kompromisu w interpretacji i terminologii, to przynajmniej oznaczmy własne pozycje. Niestety, taka praca od 1990 r. nie była wykonywana” – podkreślił naukowiec.

Historię Wielkiego Księstwa Litewskiego, jak mówił podczas spotkania w Sejmie historyk Alfredas Bumblauskas, trzeba rozpatrywać na takiej zasadzie, że jest to również historia narodu białoruskiego. „Będziemy musieli na nowo nauczyć się historii Litwy. Popatrzeć na nią nie tylko z punktu widzenia Kowna i Śapoki. Musimy na nowo odczytać zarówno historię Wilna, jak i całej Litwy. Zwłaszcza późniejszy okres WKL, który był, i to trzeba przyznać, mało litewski. W pierwszych kronikach litewskich nie ma ani jednego zdania po litewsku i to musimy uznać” – oświadczył znany litewski historyk.

## Reakcja polityków i opozycji

O litwinizmie stało się głośno na Litwie przed kilkoma miesiącami. Laurynas Kasčiūnas, przewodniczący sejmowej Komisji Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony, oświadczył w sierpniu, że Litwa musi wytyczyć „czerwone linie”. Dodał, że na Litwie nie mogą działać wspólnoty białoruskie, które chcą przywłaszczyć sobie historię WKL.

Raimundas Lopata, mniej więcej w tym samym czasie, posunął się w swoich wypowiedziach jeszcze dalej, twierdząc, że prokuratura mogłaby wszczynać dochodzenia wobec osób propagujących litwinizm jako ideologię uderzającą w integralność państwa.



Liderka białoruskiej opozycji Swiatlana Cichanouska kilkakrotnie negowała pogląd, że Białorusini mają jakiegokolwiek pretensje terytorialne względem Litwy, podkreślając, że sam litwinizm jest zjawiskiem marginalnym, niemającym żadnego znaczenia dla jej narodu. „Białorusini naprawdę szanują suwerenność, historię i tożsamość Litwy” – zapewniała podczas sejmowej dyskusji.

Departament Bezpieczeństwa Państwa (VSD) pod koniec lata wydał specjalne oświadczenie. „Według oceny VSD działalność zwolenników ideologii litwinizmu nie stanowi obecnie realnego zagrożenia dla suwerenności, porządku konstytucyjnego i integralności terytorialnej Republiki Litewskiej, ale rozpowszechniane przez nich postawy ideologiczne mogą wywoływać napięcia międzyetniczne w państwie i podżegać do negatywnego nastawienia do lojalnej wobec państwa części społeczeństwa białoruskiej na Litwie” – czytamy w piśmie VSD. Raimundas Lopata, mimo tej reakcji służb specjalnych, uważa, że pro-

blem pozostaje nierozwiązany. – Jeśli ten litwinizm jest oficjalną wersją historii Białorusi dla reżimu Łukaszenki – a tak jest w rzeczywistości – Łukaszenka natomiast jest sojusznikiem Rosji czy raczej marionetką w rękach reżimu Putina, to zjawisko nadal stanowi dla nas zagrożenie. Zwłaszcza w kontekście rosyjskiej wojny w Ukrainie. Ta ideologia może stać się przykrywką dla przyszłych rewizji granic. O wiele łatwiej jest dokonywać ataków na drugi kraj, kiedy ma się ukształtowaną ideologię – komentuje polityk w wypowiedzi dla „Kuriera Wileńskiego”.

### Nieadekwatna reakcja?

Odmienne podejście do tematu ma historyk i politolog z Uniwersytetu Witolda Wielkiego Šarūnas Liekis. – To jest całkowicie marginalna ideologia. Nie mówię nawet o społeczeństwie

białoruskim, ale jest marginalna nawet w przypadku opozycji białoruskiej. To samo dotyczy reżimu w Mińsku, tam nie ma czegoś takiego, tam jest „ruskiej mir” i podobne rzeczy. Moim zdaniem ta cała kampania medialna nie jest adekwatna do skali problemu i jest nie na miejscu. Poświęcając temu zjawisku tyle uwagi, zwyczajnie zachęcamy ludzi do interesowania się nim – podkreśla nasz rozmówca.

Zdaniem historyka rozpętana na Litwie dyskusja może przynieść skutki odwrotne do zamierzonych. – Kiedy zaczynamy reagować na zjawisko marginalne zbyt aktywnie, to po drugiej stronie może pojawić się myśl, że może faktycznie coś w tym jest. Taka nasza reakcja wskazuje na to, że coś jest nie w porządku z naszą tożsamością – podkreśla Liekis.

Jak przyznaje Liekis, w razie ewentualnej wojny z Rosją może dojść do zajęcia Wilna. – Jednak w obecnej sytuacji trudno mówić o jakimś bezpośrednim zagrożeniu – kwituje historyk.

**TYLKO MIŁOŚĆ**  
widowisko muzyczne

Zespół Pieśni i Tańca  
**OJCOWIZNA**  
Gość Specjalny  
orkiestra **MŁODZI - POLSCY**  
pod batutą  
**Huberta Kowalskiego**

28 października 2023 r. godz. 13.00, 18.00  
Dom Kultury Polskiej w Wilnie  
ul. Naugarduko 76

Bilety do nabycia w Domu Kultury Polskiej  
(poniedziałek - czwartek w godz. 16-19);  
rezerwacja pod nr. tel. +370 656 76851 (Wilno),  
+370 674 20651 (Niemenczyn)







GALA V KONGRESU TEATRÓW POLSKICH w Muzeum Polskim w Ameryce (Chicago).

# Wilno w Chicago. Po V Kongresie Teatrów Polskich

V Kongres Teatrów Polskich w Chicago był wydarzeniem szczególnym. Pokazał, że polskie środowisko teatralne, mimo ogromnych problemów, nie tylko żyje, ale jest ambitne, twórcze i... niespotykanie gościnne. Kongres dobitnie wykazał, jak ważny i potrzebny jest teatr polskiej społeczności w Chicago.

**Magdalena Olszewska, Piotr Wyszomirski**

**J**ubileuszowe, czterodniowe wydarzenie (21–24 września) rozpoczęło się od uroczystego otwarcia wystawy „Krótka na styku” w Dwell Studio w Chicago, prowadzonym przez in-

trygujących Marię i Grega Grzywaczów. Wystawa była prowokacyjną, interaktywną i multimedialną instalacją ilustrującą bogaty dorobek Teatru Naszego z Chicago. Zaskoczył rozmach, concept under-

groundowej całości, w której uczestnik mógł doświadczyć nieskrępowanej performatyki przedmiotów. Styki różnych światów na styku różnych porządków ogarnął podczas wernisazu Andrzej Kru-





**Niezaprzeczalną atrakcją jubileuszowego kongresu był występ Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie. Zespół kierowany przez Lilę Kiejzik i jej syna Edwarda przedstawił dwukrotnie „Na wileńskiej ulicy”, spektakl składający się z piosenek, wierszy i opowieści z dawnego Wilna. Prezentacja spotkała się z bardzo dobrym przyjęciem, owacje na stojąco nagrodziły oba występy. Pokaz Polskiego Teatru „Studio” potwierdził, że sentyment za dawnym Wilnem i za Kresami jest ponadczasowy. Wzruszenie towarzyszyło widzom przez cały przebieg, furorę zrobili śpiewające Justyna Stankiewicz i Ewa Rawłuszewicz.**

kowski, pomysłodawca kongresu, *spiritus movens* i akcelerator cząstek teatralnych.

## Historia

„Kongres powstał z mojej inicjatywy, z potrzeby stworzenia wspólnej platformy dla wszystkich działań teatralnych w Chicago i ponad podziałami! – opowiadał Andrzej Krukowski. – Po »Balu w operze«, pierwszej premierze Teatru Naszego, entuzjastycznie przyjętej przez środowisko teatralne w Chicago, nie tylko polonijne, zrozumiałem, że to jest ten moment. Na zmiany. Od kostnicy do zmarłych wstania, metaforycznie rzecz ujmując. Zaprosiłem wszystkie teatry, które miały swoje premiery w 2018 r., by liderzy tych teatrów weszli w skład rady dyrektorów. Było też kilka osób spoza teatru, które miały tworzyć zaplecze kongresu.

Po tych pięciu latach można mieć wrażenie, że kongres i Teatr Nasz mają jednego ojca, ale to dzieci z różnych matek. Teatr Nasz to miłość, kongres to romans, z którego urodziło się dziecko, które trzeba wychować, żeby w przyszłości było dumą rodziców. A to jest długi proces”.

## Terazniejszość

W edycji Kongresu Teatrów Polskich towarzyszyły warsztaty teatralne z Beatą Fudalej, dwukrotna inscenizacja w gościnnych progach PaSO Music Academy widowiska słowno-muzycznego „Na wileńskiej ulicy” Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie, panel dyskusyjny z udziałem liderów i członków tego teatru w temacie przepisu na teatr. Kongres zakończyła gala w Muzeum Polskim w Chicago, którą poprowadzi-

li Agata Paleczny i Andrzej Krukowski. W pierwszej części dokonano przeglądu sezonu teatralnego w Chicago. Ośmiu liderów aktywnych polonijnych teatrów przedstawiło pokrótce wizytówkę swego teatru, podsumowało rok artystyczny i zaprezentowało plany na najbliższy okres. Na gali zaprezentowały się: Amatorski Teatr im. Józefa Pitoraka przy Kole Bukowina Tatrzańska w Chicago, Telewizja Ojтам Ojтам, Warsztaty Teatralne „Little Stars”, Teatr przy Stoliku im. Alicji Szymankiewicz, Teatr Ad Hoc, Live Theater Production, Teatr na Boku i Teatr Nasz z Chicago. Obecne były także przedstawicielki Teatru Polskiego Radia w Chicago (Ewa Figurski i Małgorzata Błaszczak).

Uczestnicy tegorocznego kongresu mieli też sposobność zapoznania się z założeniami projektu „Teatr polski poza Polską”, prowadzonego przez Fundację Po-



WYSTAWA „KRÓTKO NA STYKU” w Dwell Studio.

mysłodalia (współfinansowanego przez Instytut Teatralny w Warszawie), której przedstawiciele przyjechali specjalnie na to wydarzenie także po to, aby umożliwić chicagowskim grupom teatralnym przystąpienie formalnie do Unii Teatrów Polskich poza Polską (teatrpozapolska.pl). Dyrekcję i pracowników Muzeum Polskiego w Ameryce uhonorowano statuetką, autorstwa Jolanty Nawrockiej, w podziękowaniu za ochronę, utrwalanie, promowanie dorobku i dziedzictwa kulturalnego oraz szerzenie wiedzy historycznej o teatrze polskim w Chicago. To właśnie w tej instytucji znajdują się archiwa m.in. na temat udokumentowanych początków polskiego teatru w Chicago (od 1891 r.), poprzez niebywałą aktywność z początków XX w. (14 zawodowych polskich teatrów) do czasów współczesnych. Warto przy tej okazji dodać, że o znaczeniu teatru polskiego w Chicago świadczy dobitnie szczególne uhonorowanie go na prestiżowej wystawie „Back Home: Polish Chicago” w Chicago History Museum, gdzie poświęcono teatrowi dedykowaną salę (planowane jest pokazanie tej wystawy w przyszłym roku w Muzeum Historii Polski). V KTP oficjalnie zamknął Andrzej Krukowski, zapraszając na kolejną edycję w roku przyszłym.

### Początki Teatru Naszego

Zespół powstał z potrzeby teatralnej aktywności dorosłych kobiet mających odwagę do uprawiania zuchwałego rzemiosła, jakim jest teatr. Potrzebny był chary-

zmatyczny lider, który zgodzi się wziąć w karby kobiece żywioł. Andrzej Krukowski najpierw został wskazany, a potem... skazany na sukces z bezkompromisowymi kobietami. Dziś teatr współpracuje również z siłami męskimi.

„Teatr Nasz powstał z prawdziwej miłości i pasji do tworzenia teatralnej iluzji. Tworzymy sztuki oparte na najlepszych tradycjach teatru awangardowego w Polsce, ale w swoim repertuarze mamy również klasykę teatru polskiego i bajkę dla dzieci. Skupiamy uwagę na dogłębnej i świeżej interpretacji, nie poddając się popularnym trendom, idziemy własną drogą: trudną i prawdziwą – mówi Andrzej Krukowski. – Jako teatr tworzymy spektakle organicznie, w niecodziennych przestrzeniach. Jesteśmy odważni i bezkompromisowi. Nie boimy się wyzwań. Jesteśmy teatrem wiecznie poszukującym. Promujemy za oceanem to, co w polskim piśmarstwie oryginalne, ponadczasowe i w sztuce uniwersalne”.

A zatem inspirowali się i widzów tekstami m.in.: Juliana Tuwima, Witolda Gombrowicza, Bogusława Schaeffera, Aleksandra Fredry, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Jana Brzechwy. Zespół stawia sobie wciąż wyzwania i określa ambitne cele, co jest zauważane i nagradzane. „Bal w operze” zdobył Nagrodę Publiczności na VIII Festiwalu Filmowym „Emigra” w Berlinie (2020) oraz Grand Prix na X Festiwalu FARA w Chorzowie (2021), Andrzej Krukowski zaś zdobył indywidualną nagrodę specjalną festiwalu za „wyróżniającą się pracę z zespołem, za ciekawe rozwiązania



PO SPEKTAKLU „NA WILEŃSKIEJ ULICY” w Chicago.

sceniczne oraz za szczególnie zaangażowanie w spektaklu jako: reżyser, scenograf, producent oraz aktor”. W 2022 r. Teatr Nasz, podczas VI edycji konkursu Polak Roku we Włoszech i na Świecie, za swoją działalność na niwie kultury został nagrodzony II nagrodą w kategorii artystycznej.

### Specyfika i problemy teatru polonijnego

Julitta Mroczkowska (Teatr Ad Hoc): „Przede wszystkim musimy mieć tego bakcyła w sobie, bo pracujemy mimo wszystko, a warunki, które tutaj mamy, nazwałabym – nikczemne. Nie mamy siedzib, nie mamy stałych scen, w związku z tym walczymy o wszystko. Czasami robimy teatr w siłowni czy w garażu, budując scenę i widownię, próby mamy w barze. Jeden tytuł gramy 3–5 razy w małej sali, do dwóch przedstawień w większej sali. Nie jesteśmy też w stanie płacić ogromnych tantiem za prawa autorskie. Niektóre tytuły są robione nawet przez pół roku, bo mamy inne, własne zajęcia. Trudno nas traktować jak teatr zawodowy, ponieważ wszyscy mamy inne zawody, które pozwalają nam tu przeżyć. Nikt nie byłby w stanie utrzymać się z teatru. Wspólna pasja to jest to, co nas łączy i tylko dzięki temu to ciągle istnieje. Staramy się zarażać pasją młodsze pokolenie i chyba nam się to nieźle udaje”.

Andrzej Krukowski: „Robienie teatru w Ameryce, w Chicago daje jedną rzecz – to ty wybierasz, kto cię sponsoruje, daje





w The Paderewski Symphony Orchestra (PaSO)



JUSTYNA STANKIEWICZ w spektaklu „Na wileńskiej ulicy”.

pieniądze. Tu jest totalna wolność, jeżeli nie ma się innego, rządowego wsparcia”. Zygmunt Dyrkacz (Chopin Theatre): „Uprawianie polskiego teatru jest jak rolnictwo, jak praca na utorze. Są różne fazy. Kiedy kupiliśmy ten teatr w 1990 r. to impulsem do tego była wolność, jaka zapanaowała w Polsce. Byliśmy dumni z tego, że Polska jest wolna. Ponieważ wtedy była tu ogromna Polonia, prawie 200 tys. w Chicago, zaczęliśmy robić o niej rzeczy, jak »Księżniczka na domku« czy »Jackowo Story«. Było wtedy dużo polskich stacji radiowych, gazet, trzy codzienne. Ludzie żyli kulturą. Potem się to zmieniło, zmieniła się Ameryka”.

### Oczekiwane formy wsparcia

Andrzej Krukowski o wspieraniu polskiego teatru poza Polską: „Teatr Nasz można wspierać na różne sposoby: finansowo, będąc naszymi widzami i przychodząc na spektakle, ale też dzielić pasję teatralną z nami. Przede wszystkim przyjmijcie do wiadomości, że my istniejemy. Nie traktujcie nas jak obywateli drugiej kategorii, jak »okeyów« i »szurów«. Nie klasyfikujcie nas, że wszyscy jesteśmy tacy sami. Nie dzielcie nas na zawodowców i amatorów, bo często zawodowcy w Polsce są jak amatorzy. Traktujcie nas jak zawodowców, bo na to ciężko pracujemy. Dzielcie się informacjami na temat środków, które można pozyskać. Podsyłajcie nam pomysły. Zapraszamy nas na festiwale polskie”.

Julitta Mroczkowska: „Potrzebne jest wsparcie w zakresie uzyskiwania zniżek

lub zwolnienia z opłat za prawa do tekstu. Chcemy wystawić współczesną dramaturgię polską, ale nas na to, w obecnych warunkach, po prostu nie stać”.

Aldona Olchowska (Teatr Nasz): „Marzymy o własnym budynku, chcielibyśmy utrzymać się z teatru i dlatego gramy w totolotka (uśmiech), bo na razie innej możliwości nie widać”.

### Nadzieja w ludziach i... miejscach

To, że teatr polski w Chicago żyje mimo problemów ze wszystkim, jest oczywiście zasługą ludzi. Andrzej Krukowski, Agata Paleczny i wielu innych nie poddają się, bezustannie inspirują i wszechstronnie działają. Absolutnie wyjątkowym miejscem na mapie teatru polskiego w Chicago jest Chopin Theatre prowadzony przez Lełę i Zygmunta Dyrkaczów, których zasługi trudno jest przecenić. Nie tylko dbają o jakość artystyczną prezentacji, ale bez kompleksów poprzez teatr komunikują się z wymagającą, chicagowską publicznością. Niezwykłą miejscówką staje się Dwell Studio prowadzone przez Marię i Grega Grzywaczów. Dzięki odwadze i determinacji Barbary Bilszty, dyrektorki generalnej Paderewski Symphony Orchestra i Akademii Muzyki PaSO w „polskie ręce” trafił budynek, w którym nasza kultura znalazła przyjazne schronienie. To niestety odosobniony przypadek, bo nie tylko w Chicago Polonia bardziej traci, niż zyskuje.

### Wilno w Chicago

Niezaprzeczalną atrakcją jubileuszowego kongresu był występ Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie. Zespół kierowany przez Lilę Kiejzik i jej syna Edwarda przedstawił dwukrotnie „Na wileńskiej ulicy”, spektakl składający się z piosenek, wierszy i opowieści z dawnego Wilna. Prezentacja spotkała się z bardzo dobrym przyjęciem, owacje na stojąco nagrodziły oba występy. Pokaz Polskiego Teatru „Studio” potwierdził, że sentyment za dawnym Wilnem i za Kresami jest ponadczasowy. Wzruszenie towarzyszyło widom przez cały przebieg, furorę zrobiły śpiewające Justyna Stankiewicz i Ewa Rawłuszewicz.

### Chicago w Wilnie

Już w listopadzie dojdzie do symbolicznej rewizyty. Na XI Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym „Wileńskie Spotkania Sceny Polskiej” (8–14 listopada), którego organizatorem jest Polski Teatr „Studio” w Wilnie, wystąpi Teatr Nasz z Chicago. 10 listopada zobaczymy „Kwartet dla czterech aktorów” Bogusława Schaeffera, 12 listopada „Bal w operze” Juliana Tuwima – oba spektakle w reżyserii Andrzeja Krukowskiego. kw

*Materiały foto/video z kongresu dostępne są na stronie: [teatrpozapolska.pl](http://teatrpozapolska.pl)*



Rocznie na Litwie marnuje się 393 tys. ton żywności. Przekłada się to na 141 kg zmarnowanej żywności na osobę.

# Marnowanie żywności nie ma moralnego ani gospodarczego uzasadnienia

16 października obchodzony jest Światowy Dzień Żywności i Walki z Głodem. Święto ma przeciwdziałać marnowaniu żywności na skalę globalną i przypominać opinii publicznej o problemach żywnościowych, z jakimi nie radzą sobie kraje biedniejsze.



Honorata Adamowicz



**S**wiatowy Dzień Żywności został ustanowiony w 1979 r. przez Organizację Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa (FAO). Jego celem jest pogłębianie świadomości opinii publicznej na temat globalnych problemów żywnościowych i wzmocnienie poczucia solidarności w walce z głodem i niedożywieniem oraz skutkami marnowania żywności.

## Sposobem większa świadomość

– Szacuje się, że jedna na pięć osób na Litwie żyje obecnie w ubóstwie, a jedna na dziewięć przyznaje, że nie ma wystarczającej ilości pieniędzy, aby kupić nawet podstawowe produkty spożywcze. Jednocześnie prawie 400 tys. ton żywności jest tracone (wyrzucane) każdego roku w różnych sektorach. Marnowanie żywności to nie tylko marnowanie pieniędzy, marnowanie zasobów ziemi, ale także utrata szansy na pomoc potrzebującym. Sposobem na powstrzymanie marnowania żywności jest większa świadomość wszystkich – lepsze planowanie posiłków, a jeśli to się nie uda, dzielenie się jedzeniem – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Miglė Petronytė, kierowniczka działu komunikacji w Banku Żywności (Maisto Bankas).

Według organizacji międzynarodowych nawet jedna trzecia całej żywności produkowanej na świecie jest wyrzucana lub tracona, zanim dotrze do konsumenta końcowego.

– Bank Żywności wspiera ponad 230 tys. osób. Obecnie występuje poważny niedobór żywności o długim terminie przydatności do spożycia, zwłaszcza konserw mięsnych, dlatego w dniach 13–14 października zorganizujemy kampanię Banku Żywności w sklepach, zachęcając społeczeństwo do wsparcia naszej organizacji żywnością o długim terminie przydatności do spożycia – apeluje Miglė Petronytė.

## Pomoc ministerstwa dla rolników

Na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa Litewskie Centrum Nauk Społecznych ds. Ekonomii i Obszarów Wiejskich przeprowadziło badanie, z którego wynika,

Według naukowców konsumenci potrzebują porad i wiedzy na temat tego, jak unikać marnowania żywności, a większość z nich jest naprawdę prosta:

- Miej świadomość, co masz w danym momencie w spizarni i lodówce.
- Nie rób zakupów, gdy jesteś głodny.
- Pomyśl o tym, co zamierzasz zjeść, i odpowiednio przygotuj listę zakupów.
- Nie kupuj dużych ilości łatwo psujących się produktów.
- Jeśli masz resztki jedzenia, możesz je zamrozić w pojedynczych porcjach.
- Zwróć uwagę na warunki, w jakich żywność powinna być przechowywana.

że na Litwie w sektorze rolnym rocznie ponad 81 tys. ton żywności jest wyrzucone lub tracone przed dotarciem do użytkownika końcowego. W przemyśle spożywczym straty żywności wyniosły ponad 17 tys. ton.

– Straty w uprawach stanowiły 93,7 proc. całkowitych strat żywności w rolnictwie. Największe straty dotyczyły ziemniaków i buraków. Straty w uprawach wynikały głównie z czynników środowiskowych i niezgodności z wymaganiami nabywców i konsumentów. Straty w produkcji zwierzęcej spowodowane były chorobami zwierząt – poinformowano „Kurier Wileński” w Ministerstwie Rolnictwa. W litewskim przemyśle spożywczym straty żywności były stosunkowo najwyższe zarówno pod względem wielkości produkcji, jak i ton na pracownika w przedsiębiorstwach produkujących pieczywo i produkty mączne.

– Od 2022 r. Ministerstwo Rolnictwa zapewnia wsparcie finansowe dla organizacji charytatywnych na zagospodarowanie żywności pochodzącej od podmiotów działających na rynku spożywczym. Kwota wsparcia wynosi do 50 eurocentów za kilogram żywności zebranej od podmiotów zajmujących się produkcją podstawową i przemysłem spożywczym, a następnie przekazanej na cele charytatywne – poinformowano nas w ministerstwie.

W 2022 r. wypłacono ponad 130 tys. euro i uratowano ponad 350 ton żywności, z czego 150 ton to produkty rolników, a ponad 200 ton to produkty przemysłu

spożywczego. W tym roku przeznaczono na ten cel 400 tys. euro, dzięki którym oszczędzono już 800 ton żywności. Bank Żywności zebrał i rozdystrybuował żywność we współpracy z rolnikami i przemysłem spożywczym. Planowane jest kontynuowanie wsparcia. W 2024 r. udostępnił zostanie 500 tys. euro i oczekuje się, że uda się uratować 1000 ton żywności nadającej się do spożycia przez ludzi.

Wnioski o wsparcie organizacji charytatywnych ratujących żywność z gospodarstw rolnych są ponownie przyjmowane w październiku. Ministerstwo zachęca do większego zaangażowania się we wspieranie organizacji zajmujących się pomocą humanitarną i charytatywną oraz rolników i producentów, aby oddawali tym organizacjom żywność dla ludzi, która w przeciwnym razie zostałaby utracona. Zrównoważone podejście do produkcji i konsumpcji żywności jest ekonomicznie opłacalne i sprawiedliwe społecznie, a także wnosi znaczący wkład w rozwój bardziej przyjaznych dla środowiska systemów żywnościowych.

## Zmiana zaczyna się od nas

Rocznie na Litwie marnuje się 393 tys. ton żywności. Przekłada się to na 141 kg zmarnowanej żywności na osobę. Najwięcej żywności wyrzuca się w domu – aż 86 kg. Skalę marnowania żywności na Litwie ujawniło kilka lat temu specjalne badanie zleczone przez Ministerstwo Rolnictwa. Średnio populacja biorąca udział w badaniu wyrzucała w domu nawet półtora kilograma żywności tygodniowo, głównie gotowego jedzenia. Świeża i łatwo psująca się żywność jest wyrzucana rzadziej.

Państwowa Służba Żywności i Weterynarii (VMVT) w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” zachęca wszystkich do odpowiedzialnego zachowania – duże zmiany zaczynają się od koszyka zakupowego każdego z nas. Bardzo ważne jest też odpowiednie przechowywanie kupowanej żywności i ocena, czy rzeczywiście nadaje się ona do spożycia przed jej wyrzuceniem. Po upływie daty przydatności do spożycia jakość żywności może ulec pogorszeniu, ale produkty takie jak makaron czy kasza nadal nadają się do spożycia, jeśli nie są odbarwione, nie śmierdzą ani nie wykazują innych oznak zepsucia.



Pierwsze na świecie ministerstwo oświaty powstało w Polsce na mocy uchwały Sejmu z dnia 14 października 1773 r. Obecnie dzień 14 października powszechnie jest obchodzony w Polsce jako Dzień Nauczyciela.

## Z tej okazji składamy wszystkim NAUCZYCIELOM

**najserdeczniejsze życzenia:**  
**miłości, radości,**  
**zdrowia i szczęścia**  
**powodzenia i wytrwałości.**  
**Bądźcie szczęśliwi!**

## DZIEŃ NAUCZYCIELA NA ŚWIECIE

Dzień Nauczyciela obchodzony jest w większości krajów na świecie w różnych dniach związanych z lokalnymi wydarzeniami:

w Argentynie 11 września,  
 w Brazylii 15 października,  
 w Chinach 10 września.  
 World Teacher's Day – Światowy Dzień Nauczyciela pod patronatem UNESCO obchodzony jest od 1994 r. w dniu 5 października i tak też jest na Litwie.  
 Nauczyciele szkół polskich mają fajniej, bo mogą obchodzić swoje święta dwa razy! Nie szczędźmy im uśmiechów i słów uznania dla ich trudnej pracy.

## SZKOLNE FRASZKI

### Dobry kolega

*Dobrym jest kolegą Adaś,  
 Znakomicie podpowiada.  
 Siedzę razem z tym Adasiem  
 Drugi rok w tej samej klasie.*

### Chwalipięta

*Chwali się w klasie pyszna Agata,  
 Czego to nie ma jej ważny tata,  
 Tylko nie powie za nie nikomu,  
 Że chwalipiętę – córkę ma w domu.*

## JĘZYKOWA ŁAMIGŁÓWKA

*Czternastoipółletni chyży chudzielec wychynął chytkiem  
 zza chaszczy hiacyntów rozhuśtanych cichnącym już  
 huraganem.  
 – Chce je zachachmęcić! – huknął bohaterski harcerz.  
 – Nie chcemy chaosu! Huzia na niego!  
 I czyhający chudzielec czmychnął.*

I jak poszło? Myślę, że wystarczy kilka razy poćwiczyć, a będzie dobrze. Po za tym, warto zapamiętać, jak się pisze każde ze słów tego językowego połamania.

## PAŹDZIERNIK MIESIĄCEM DOBROCI DLA ZWIERZĄT

*Kiedy przyjaciel zawiedzie,  
 Wśród życia różnych pułapek,  
 Pies nie opuści Cię w biedzie  
 I zawsze poda Ci łapę!  
 Ceni zalety kundelków człowiek,  
 Bo są to pieski wielorasowe,  
 Które czekają w schronisku zwierząt  
 I w ludzką miłość do piesków wierzą.*



Patronem ekologów i przyjacielem ssaków, gadów, płazów i ptaków jest św. Franciszek z Asyżu. Światowy Dzień Zwierząt, ustanowiony w 1931 r., przypada na 4 października – w tym dniu jest wspomnienie liturgiczne św. Franciszka. W wielu krajach i miastach organizuje się liczne wystawy, festyny, uroczystości z tematem przewodnim „zwierzęta i ich los”.

## CZY WIECIE, ŻE...

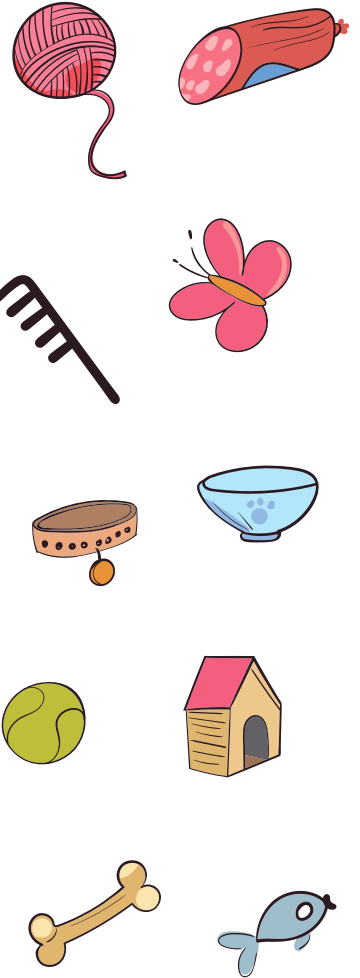
- Jednej czwartej wszystkich gatunków ssaków, jednej ósmej ptaków i aż jednej trzeciej płazów grozi całkowite wymarcie.
- Wśród gatunków królestwa zwierząt 75 proc. stanowią owady. Jest to zdecydowanie najliczniejsza gromada zwierząt. Najliczniejszym rządem owadów są chrząszcze. Co trzeci owad jest chrząszczem.
- Każdego roku bezpowrotnie tracimy coraz większą część bogactwa przyrodniczego świata.
- Do czerwonej listy Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody (IUCN) w 2007 r. dodano aż 200 nowych, zagrożonych gatunków.
- Głównym zagrożeniem dla przetrwania jednej trzeciej gatunków ssaków i ptaków jest, według Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody, ich nadmierna eksploatacja – w praktyce jest to najczęściej nielegalne lub niekontrolowane odławianie zwierząt na handel lub zabijanie dla ich części, z których wytwarzane są rozmaite przedmioty.
- Międzynarodowy nielegalny handel żywymi zwierzętami oraz wyrobami z nich wykonanymi zagraża przetrwaniu ponad 5 tys. gatunków zwierząt na całym świecie.

Dbajmy o zwierzęta przez cały rok!





Znajdź  
wszystkie  
10 przedmiotów!



Co kupić turysta?



# Strategie przeciwdziałania uzależnieniom wśród dzieci i młodzieży. Rola rodziców i szkół

Używki, takie jak alkohol, narkotyki czy papierosy, stanowią poważne zagrożenie dla zdrowia i dobrostanu młodzieży. Wielu rodzicom i opiekunom trudno jest zrozumieć, dlaczego ich dzieci decydują się eksperymentować z tymi substancjami.



**Anna Pawiłowicz-Janczys**

**A**by skutecznie chronić młodzież przed używkami, rodzice muszą rozpoznawać sygnały ostrzegawcze i umieć zachęcać młodzież do zdrowego stylu życia.

## Jak zapobiegać?

Pierwszym krokiem w walce z uzależnieniami jest edukacja. Poznaj rodzaje

narkotyków dostępnych na rynku, ich działanie, skutki uboczne oraz konsekwencje zdrowotne. Wiedza ta pozwoli na prowadzenie otwartych i rzeczowych rozmów z dzieckiem. Oto kilka porad, które mogą być pomocne, aby zapobiec sięgnięciu po złe używki przez dzieci i młodzież.

Rozmawiaj z dziećmi na temat alkoholu, narkotyków i nikotyny. Zachęcaj je do dzielenia się swoimi uczuciami, obawami i doświadczeniami. Bądź gotowy do słuchania bez oceniania. Znajomość przyjaciół dziecka może dać ci wgląd w to, z jakimi presjami społecznymi musi się ono mierzyć. Zachęcaj do spędzania czasu z rówieśnikami, którzy mają zdrowe nawyki i unikają używek.

Wspieraj zdrowe hobby. Zachęcaj swoje dziecko do uprawiania sportu, uczestnictwa w klubach czy zespołach, które pomagają w rozwijaniu pasji i zdrowych nawyków.

Zmiana zachowania, spadek wyników w nauce, utrata zainteresowania hobby, nowi przyjaciele, problemy z prawem czy częste zmiany nastroju – to tylko kilka z wielu znaków ostrzegawczych wskazujących na możliwe nadużywanie substancji przez młodzież. Jeśli zauważysz, że twoje dziecko ma problem z używkami, nie krępuj się szukać pomocy. Istnieje wiele organizacji i specjalistów, którzy mogą pomóc w walce z uzależnieniem. Pamiętaj, że każde dziecko jest inne i to, co działa u jed-





Zachowanie, wybory i nawyki rodzica, dorosłego mają bezpośredni wpływ na postawy i decyzje młodego człowieka.

nego, niekoniecznie będzie skuteczne dla innego. Kluczem jest cierpliwość, wsparcie i otwarta komunikacja.

## Bądź dobrym przykładem

Wychowanie dziecka jest jednym z najważniejszych zadań w życiu rodzica. Jego zachowanie, wybory i nawyki mają bezpośredni wpływ na postawy i decyzje młodego człowieka. Dlatego tak ważne jest, by być dla niego odpowiednim wzorem.

Dzieci od najmłodszych lat obserwują zachowania swoich rodziców i często je naśladują. Jeśli zobaczą, że rodzic regularnie sięga po papierosy czy nad-

używa alkoholu, mogą uznać to za normę i podświadomie przyjąć takie nawyki. Rozmawiaj z dzieckiem o skutkach zdrowotnych palenia, picia alkoholu czy nadużywania innych substancji. Jednak nie ograniczaj się tylko do wymieniania negatywnych konsekwencji. Opowiadaj także o korzyściach płynących ze zdrowego stylu życia, jak lepsza kondycja czy większa odporność na choroby. Zamiast organizowania domowych spotkań z alkoholem, zachęcaj do innych form spędzania czasu – gier planszowych, wspólnego gotowania czy seansu filmowego. Pokaż dziecku, że dobre towarzystwo i zabawa nie muszą być związane z używkami. Zamiast sięgać po papieros w stresującej sytuacji, pokaż dziecku, że istnieją zdrowsze sposoby radzenia sobie z emocjami. Może to być spacer, krótka podróż w promieniu 100 km, czytanie książki czy uprawianie sportu.

Zwracaj uwagę na subtelne sygnały. Nie zawsze chodzi o wielkie gesty. Nawet niewinne komentarze na temat „zasłużonego piwa po ciężkim dniu” mogą kształtować postawy dziecka wobec alkoholu. Jako rodzic przyznawaj się do błędów. Jeśli w przeszłości miałeś problemy z używkami, opowiedz o nich swojemu dziecku. Twoja szczerość i doświadczenie mogą stać się ważną lekcją dla niego. Bycie wzorem dla dziecka to nieustanne dążenie do doskonałości, ale przede wszystkim do autentyczności. Rodzice, którzy pokazują swoim dzieciom, że zdrowe wybory są możliwe i wartościowe, dają im narzędzia do podjęcia właściwych decyzji w przyszłości.

## Jak szkoła może pomóc?

Szkoła jako kluczowe środowisko rozwoju młodzieży odgrywa istotną rolę w kształtowaniu ich postaw i zachowań. Dlatego ważne jest, by placówki edukacyjne były zaangażowane w działania profilaktyczne dotyczące używek. Oto kilka sposobów, jak szkoły mogą włączyć się w zapobieganie uzależnienia wśród uczniów.

Dobrym rozwiązaniem jest prowadzenie regularnych lekcji o podstawach nawy-

ków życiowych (choć ten program budzi wiele kontrowersji w społeczeństwie, ale większość tematów dotyczy prewencji a treść w nim zawarta jest do wyboru) lub wychowawczych lekcji o edukacji zdrowotnej, które obejmują tematy związane z używkami, ich skutkami i zagrożeniami. Omawianie rzeczywistych skutków zażywania narkotyków, picia alkoholu czy palenia papierosów może zniechęcić uczniów do eksperymentowania. Zaproszenie do szkoły specjalistów – lekarzy, psychologów, byłych uzależnionych – którzy opowiedzą o swoich doświadczeniach, może mieć silny wpływ na młodzież.

Warto też przemyśleć propozycję utworzenia grup wsparcia dla uczniów, którzy borykają się z problemami związanymi ze stosowaniem używek. Może to pomóc im poradzić sobie z presją rówieśników oraz z własnymi problemami emocjonalnymi. Organizowanie w szkole kampanii informacyjnych, plakatów, ulotek czy spotów edukacyjnych dotyczących zagrożeń płynących z używek może pomóc w podnoszeniu świadomości wśród uczniów. Organizowanie spotkań z rodzicami i omawianie problemu używek, dostarczanie materiałów edukacyjnych oraz wspieranie rodziców w profilaktyce jest kluczem do sukcesu. Zachęcanie do uczestnictwa w kółkach zainteresowań, klubach sportowych czy innych formach aktywności pozalekcyjnej może odciągnąć młodzież od złych nawyków.

Ważny jest też monitoring otoczenia szkolnego. Regularne kontrole terenu szkoły, rozmowy z uczniami o ich doświadczeniach oraz dbanie o bezpieczne środowisko mogą pomóc w wyeliminowaniu dostępu do używek w okolicy szkoły.

Nie sposób pominąć regularnych szkoleń dla kadry nauczycielskiej na temat rozpoznawania objawów zażywania używek przez uczniów oraz skutecznych metod reagowania, które mogą stanowić ważny element profilaktyki.

Pamiętajmy, że współpraca i zaangażowanie całej społeczności szkolnej – nauczycieli, uczniów, rodziców oraz ekspertów zewnętrznych – jest kluczem do skutecznej profilaktyki uzależnień wśród dzieci i młodzieży.



# JEŚĆ CHLEB



**Elżbieta Monkiewicz**

## Taki różny

Rodzajów chleba mamy bez liku. Nie mówiąc już o tym, że w każdym państwie istnieje co najmniej jeden, a najczęściej kilka lub nawet kilkanaście specyficznych gatunków chleba. Składniki potrzebne do tego wypieku są bardzo proste – mąka, woda i sól. Z tych trzech produktów można stworzyć szeroką gamę przepisów. Do ciasta dodaje się także: cukier, jajka, mleko i drożdże (chleb może być prażony, drożdżowy lub na zakwasie). Do niektórych rodzajów dodaje się przyprawy (kminek, mak, kolendra, nasiona sezamu, mak, gorczyca), ziarna i nasiona (nasiona sezamu, pestki dyni, ziarna lnu), a także otręby, orzechy, rodzynki itp. Do przyprawiania pieczywa często są używane warzywa. Gotowane lub pieczone w piekarniku piure warzywne nadaje pieczywu wyjątkową miękkość, dzięki czemu dłużej zachowuje świeżość. Najczęściej stosuje się: ziemniaki (np. fioletowe), bataty, dynie, marchew, buraki. Istnieją chleby wypiekane w piekarniach według standardów, które wskazują, jaki powinien być kształt chleba, jaką mieć wagę, jaki miękisz. Piekarze nie mogą odbiegać od receptury i technologii. Są też chleby etniczne.

16 października jest obchodzony Światowy Dzień Chleba, a 17 listopada trochę mniej znany – Dzień Chleba Pieczonego w Domu. Możemy obchodzić ten dzień przez cały miesiąc. A najlepiej – cały rok na okrągło, bo pieczenie chleba sprawia radość i pokrzepia na duchu. Ponadto pieczywo domowej roboty jest nie tylko zdrowsze, lecz także smaczniejsze. Wystarczy tylko nabrać wprawy w pieczeniu chleba. Smak, wygląd, chrupiąca skórka – to wszystko uzależnia w dobrym tego słowa znaczeniu.

## O co chodzi z drożdżami?

Jeszcze niedawno dietetycy i lekarze winili chleb za grzechy przeciwko człowiekowi. I można z tym się zgodzić, jeśli chodzi o chleb z rafinowanej mąki, pieczony na drożdżach w trybie ekspresowym. W takim przypadku drożdży dodaje się dużo, procesy idą szybko, mąka nie nadąża przefermentować i pozostaje ciężkostrawna, w wyniku czego osoba z wrażliwym żołądkiem lub innymi dolegliwościami na pewno to odczuje. Natomiast jeśli będziemy piec chleb na zakwasie lub na drożdżach, ale długo fermentowany, będziemy używali mąk razowych, to na pewno wzbogacimy swoją dietę o wartościowy produkt. Przy tym drożdży dodaje się minimalną ilość – na jeden bochen do jednej dziesiątej grama, a podczas długiego fermentowania namnaża się ich tyle, że bochenek bywa pulchny i pięknie wyrośnięty. Nie łudźmy się, nie istnieje „chleb bez drożdży”. Nawet w zakwasie są drożdże. W jego mikroflorze dominują bakterie mlekowe *Lactobacillus* i dzikie drożdże, które mnożą się podczas dojrzewania zakwasu. KW



## Codzienny chleb na zakwasie

### Składniki:

### Zaczyn:

- 15 g aktywnego zakwasu pszennego (100 proc. wilgoci)
- 100 g wody
- 100 g mąki

### Do ciasta:

- cały zaczyn
- 200 g wody
- 400 g mąki pszennej chlebowej
- 80 g mąki żytniej
- 10 g soli

### Nasiona:

- 30 g pestek dyni
- 10 g nasion słonecznika
- 120 g wody
- 8 g soli

• Zakwas użyty do przygotowania zaczynu musi znajdować się w szczytowym momencie swojej aktywności – wypełniony na całej wysokości pęcherzykami powietrza różnej wielkości, na jego wierzchu musi się znajdować kopczyk z kilkoma dużymi i małymi pęcherzykami powietrza. W skrajnych przypadkach na powierzchni może zgromadzić się więcej pęcherzyków, a także mogą pękać. Jeżeli zakwas zaczął już opadać (widać to na ściankach szklanego pojemnika lub gdy powierzchnia zakwasu się spieniła), nie dodawaj go do masy. Innym sposobem sprawdzenia, czy zakwas jest odpowiedni, jest napełnienie przezroczystej szklanki zimną wodą, ostrożne zawieszenie łyżką niewielkiej ilości zakwasu i umieszczenie go w szklance. Zakwas powinien pływać na powierzchni ze względu na dużą liczbę pęcherzyków powietrza, które utworzyły się w nim. Jeśli zakwas opadnie, nie dodawaj go do zaczynu.

• Na zaczyn weź wysoki pojemnik z przezroczystego materiału – plastiku lub szkła, może to być litrowy słoik lub nieco mniejszy. Wlej do niego wodę, dodaj zakwas. Wszystko dobrze wymieszaj widelcem. W osobnej misce wymieszaj całą mąkę na masę, wymieszaj ją z wodą i zakwasem. Oczyść ścianki silikonową szpatułką, aby można było śledzić fermentację. Przykryj pojemnik, niekoniecznie szczelnie. Zaznacz poziom zaczynu na ściance pojemnika za pomocą flamastra lub po prostu załóż na niego gumkę recepturkę. Pozostaw zaczyn w temperaturze pokojowej (21–22°C) na 8–10 godzin. Należy koniecznie monitorować „życie” zaczynu, by nie przerósł. W przeciwnym wypadku ciasto zakwasi się,



szkielet glutenowy osłabnie, nie będzie zatrzymywał powstającego gazu, i chleb nie będzie rósł i opadnie w trakcie pieczenia. Przecież nikt nie chce placka?

- Konieczne jest przygotowanie nasion wieczorem. Sól rozpuść we wrzącej wodzie i wymieszaj z nasionami i połamanymi płatkami owsianymi. Przykryj pojemnik i pozostaw do rana.
- Gdy zaczyn będzie już gotowy, włóż go do miksera, wlej wodę, wymieszaj masę w misce lub mikserze z wodą, dodaj przygotowane nasiona z całym płynem. Mieszaj i dodaj obie mąki.

Lekko wymieszaj – tak by się tylko połączyły składniki, przykryj i odstaw na pół godziny.

• Wymieszaj ciasto, dodaj pozostałą sól i wyrabiaj ciasto na stolnicy albo w mikserze, aż będzie gładkie. Uformuj kulę i włóż ciasto do prostokątnego naczynia. Przykryj. Po półgodzinie złóż ciasto – zwilżonymi wodą rękami unieś część ciasta wysoko, następnie uniesioną częścią ciasta przykryj pozostałe ciasto, obróć naczynie i w taki sam sposób rozciągnij drugą stronę ciasta, obróć naczynie na pod kątem 90° i rozciągnij tę część ciasta, a na koniec ostatnią część. Ważne jest, aby ciasto się rozciągało – podczas tego procesu wzmacnia się szkielet glutenowy, co jest niezbędne, aby chleb nie opadł. Przykryj i odstaw na godzinę, ponownie złóż ciasto i pozostaw na kolejną godzinę – dwie w temperaturze pokojowej aż do urośnięcia ciasta prawie w dwa razy.

• Z ciasta uformuj dwa podłużne bochenki i włóż do koszyków do wyrastania. Wstaw je do lodówki (5–6°C) na 12–16 godzin. Zwróć uwagę na stan ciasta – jest dobrze wyrośnięte, gdy po naciśnięciu palcem tworzy się lekkie wgłębienie i powoli zrównuje się. Sam bochenek powinien być pulchny, wyrośnięty co najmniej w półtora razy.

• Piekarnik i garnek lub kamień zacznij nagrzewać co najmniej godzinę przed pieczeniem.

• Chleb wybierz z koszyka, natnij ostrą zyletką i piecz w piekarniku nagrzanym do 250°C przez 15 minut z parą (jeśli pieczesz w garnku, para nie jest ważna), następnie zmniejsz temperaturę do 230°C i piecz kolejne 20 minut lub zmierz sondą temperaturę wewnątrz ciasta – powinna osiągnąć 96°C.

• Wyjmij upieczony bochenek, studź go na kratce. Chleb kroimy dopiero po całkowitym wystygnięciu.



Rozmawiał  
**Jarosław Tomczyk**

**Pani książka „Mrozek. Biografia”  
w zasadzie nie ma tytułu. Rozważała  
Pani jakiś inny?**

Oczywiście, podczas pisania myślałam o różnych tytułach. Tym, który zaproponowałam Wydawnictwu Literackiemu w Krakowie, były „Ucieczki na Południe”, bo życie Mrozka można opisać, wydobywając rytm trzech wyjazdów: najpierw do Włoch, potem do Meksyku, a wreszcie na południe Francji, do Nicei, gdzie zmarł. Decyzję podjęło wydawnictwo, które w pewnym momencie uznało, że ta książka o Mroźku jest i pozostanie kanoniczna. Oczywiście mam świadomość, że książka mogłaby być dwa razy dłuższa i jeszcze bardziej nasycona szczegółami, więc mam nadzieję, że powstaną także inne. Ta biografia nie mogła jednak być dłuższa, bo czytelnik mógłby w tej masie szczegółów utonąć i zasadnicza linia, główna teza, by się rozmyły.

**Podjęła się Pani zadania cokolwiek  
karkołomnego, przecież sam Sławomir  
Mrozek twierdził, że nie ma w nim nic  
ciekawego.**

No tak, faktycznie tak twierdził i miał trochę racji. Oglądał pewnie ileś filmów o pisarzach, które były albo nieprawdziwe, albo jeśli prawdziwe – to nudne. Bo życie pisarza składa się przecież z tego, że pisze, pisze i pisze. Czasem patrzy w ścianę, czasem wątpi w to, co napisał. Są jeszcze jakieś zdarzenia życiowe, które są tem tego, co się dzieje w środku. Niektórzy pisarze dużo podróżują, albo polują... Mrozek miał słabość do kobiet, ale zrobił wszystko, aby postronnie osoby nie dowiedziały się o tym za dużo.

**Co Panią Profesor zafascynowało  
i pchnęło do napisania jego biografii?**

Nie stawiałam żadnej tezy na początku pracy, prawdę mówiąc, zaczęłam bez głębokiego rozpoznania. Ze świadomością, że jest tu bardzo wiele rzeczy, które trzeba wyjaśnić, łącznie choćby z tym, jaka książka Mrozka była właściwie pierwsza. Zależało mi także na zgłębieniu, co się kryje w jego życiu w latach 50. ubw. Sprawy zaangażowania inte-



## Sławomir Mrozek, wieczny uciekinier

**Mrozek chyba nigdzie nie czuł się u siebie. Nie lubił być w centrum zdarzeń, wolał patrzeć z boku, z ukosa widział lepiej – mówi prof. Anna Nasiłowska, autorka monumentalnej biografii Sławomira Mrozka, która właśnie ukazała się na rynku księgarskim.**





## Anna Nasiłowska

(ur.1958)

Profesor literatury, poetka, pisarka. Pracuje w Instytucie Badań Literackich PAN, jest prezeską Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Autorka ponad dwudziestu książek, w tym biografii, których bohaterami byli m.in.: Simone de Beauvoir, Jean-Paul Sartre i Maria Pawlikowska-Jasnorzewska. Ostatnio opublikowała syntezę „Historia literatury polskiej” i tom poetycki „Sztuczne światła”. W ubiegłym roku odznaczona Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Ma trzy córki, mieszka w Warszawie.

lekturalistów w system w minionym okresie – to do tej pory dla Polski dość ważne problemy, które są przedmiotem dyskusji.

### I to było powodem?

No nie, powód był jednak zewnętrzny. Tego typu książki zwykle zamawia wydawca. Zanim to zrobi, ma zapewne jakieś przemyślenia, kto by się nadawał na autora do tak złożonej postaci, kto sobie z nią da radę. Oczywiście pierwsze musiało być poczucie, że jest tu luka, którą trzeba wypełnić. Jest wprawdzie książka dziennikarki Małgorzaty I. Niemczyńskiej „Mroźek. Striptiz neurotyka”, ale to jest w zasadzie pozycja psychologiczna. Klasycznej biografii Sławomira Mrożka dotąd nie było.

### Kim właściwie był Sławomir Mroźek?

Najpierw młodym człowiekiem, który może nie był jak biała karta, bo nikt nią



SŁAWOMIR MROŹEK w Wielkim Kanionie Kolorado.

do końca nie jest: coś tam ze sobą przynosimy z przeszłości rodzinnej, potem dochodzi warstwa własnych wczesnych przeżyć, a to wszystko jeszcze współgra z różnymi skłonnościami charakterologicznymi. W 1950 r. był 20-letnim chłopakiem, który właśnie został wylany ze studiów. Uświadomił sobie, że studiowanie architektury to za poważne zadanie. Nie zamierzał walczyć, bo dodatkowo zbiegło się to ze śmiercią matki, więc tym bardziej nie czuł się na siłach. Czuł się zupełnie bez przydziału. Nie odnajdywał się dobrze ani w środowisku rodzinnym, ani gdziekolwiek. Rodzina była raczej konserwatywna. Miał np. stryjka jezuitę, bardzo tradycyjnego, a tymczasem dla niego taka konwencjonalna reakcja na wszystkie zdarzenia życiowe, wypełnianie z góry wiadomych scenariuszy, było czymś bardzo nieautentycznym. Nie chciał tego.

### Dlatego uwierzył w komunizm?

Myszę, że tylko do pewnego stopnia uwierzył.

### Czyli był koniunkturalistą?

Oczywiście, że tak. Starał się, ale wyszło na to, że w tym systemie funkcjonować się jednak nie da.

### W którym momencie zaczęła się jego przemiana?

Moim zdaniem od początku widać pewne rzeczy, które mu nie odpowiadały, na które się nie godził. Nie używał np. słów „spekulant” i „kułak”. Te słowa w latach 50. były gotowym przepisem rozumienia świata, narzuconym wraz z ideologią. W jego dwóch bardzo wczesnych opowiadaniach znajdziemy postaci i kułaka, i spekulanta, ale nie znajdziemy tych słów. Dlatego że Mroźek chyba dość wcześnie sobie uświadomił, że literatura nie może się posługiwać gotowcami.

### W 1963 r., mając 33 lata, decyduje się wyjechać z Polski. Jak się okazuje – też na 33 lata. Dlaczego, co go do tego definitywnie popchnęło?

Nie podjąłby decyzji o wyjeździe, gdyby nie to, że miał już z czego żyć, nie musiał liczyć na zapomogi. Dostał Nagrodę Kościelskich, przyznaną w Szwajcarii rok wcześniej, która wtedy była dość wysoka. Jego sztuki zaczęto wystawiać na Zachodzie. Zdawał sobie też bardzo dobrze sprawę, że jeśli wróci do Polski, to za każdym razem paszport będzie musiał uzyskiwać od nowa, wobec tego będzie to przedmiotem decyzji politycznej. A więc tajne służby będą oceniać, czy udzielić mu jeszcze raz tej łaski, czy nie. Wolał mieszkać poza zasięgiem rozpoznania. To dotyka też tematu jego ucieczek. Bardzo nie lubił przebywać w centrum zdarzeń, gdzie panuje wysoka temperatura emo-



**MROŻEK Z DRUGĄ ŻONĄ**, Meksykanką Susaną Osorio Rosas.

cyjnalna. Wolał patrzeć z ukosa, wtedy widział lepiej.

**Wyjechał bez rozgłosu. Wraz z żoną udali się na wycieczkę do Włoch i postanowili z niej nie wrócić. To takie wyjście po angielsku.**

Dlatego że nie chciał zostać uznany za pisarza emigracyjnego. Ktoś, kto decydował się na symboliczne trzaśnięcie drzwiami, natychmiast przestawał być wydawany w kraju. Tak się stało np. z Markiem Hłasko, tu jest zresztą zbieżność czasowa. On nie zrobił tak jak Hłasko, miał zresztą nadzieję, że dostanie specjalny paszport, który umożliwi wielokrotne przekraczanie granicy.

**Chciał być zawsze pisarzem polskim?**

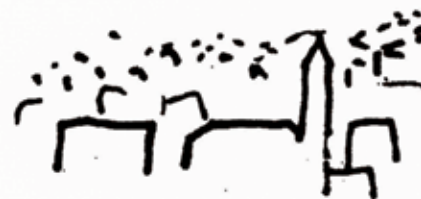
Tak. Uświadamiał sobie bardzo dobrze swój związek z językiem, z całym podglebiem, chociaż z drugiej strony chciał, żeby jego sztuki były uniwersalne, żeby dawały się przetłumaczyć. Myślę, że względy komercyjne są w tym wypadku oczywiste, musiał przecież z czegoś na Zachodzie żyć. Poprzez polskość szukał jednak uniwersalnych tematów i ujęć.

**Odnalazł się na emigracji?**

On się chyba nigdy nie czuł u siebie, łącznie z okresem, kiedy mieszkał w Polsce. Nie czuł się dobrze, mieszkając w Krakowie, w słynnym Domu Literatów na Krupniczej 22, bo to było miejsce tymczasowe. Potem na krótko zamieszkał w Warszawie, miał małą mieszkanke na Starym Mieście i w zasadzie był to wielki przywilej. A dla niego było za blisko Związku Literatów i wielkich dyskusji politycznych, które przeżywali koledzy pisarze. Nawet w Paryżu bywały momenty, kiedy uważał, iż Paryż, w którym się mieszka, nie jest już właściwie Paryżem. On swoje środowisko musiał sobie sam wytworzyć, np. pisząc wielostronicowe listy do przyjaciół. Na pewno gdyby ktoś postawił tezę, że Mrożek nie wykorzystał w stu procentach możliwości zrobienia kariery w Ameryce czy we Francji, toby z łatwością ją udowodnił. Nie był pisarzem medialnym, nie był też człowiekiem, który umie się lansować.

**Osobiście najlepiej czuł się chyba w Meksyku?**

Trudno powiedzieć. W „Królu Ubu” Alfreda Jarry’ego akcja dzieje się „w Pol-



**RYSUNKI SĄ TYM**, co najlepiej definiuje poczucie

sce, czyli nigdzie”. Dla Polaka Polska ma jednak bardzo dużo cech i nie zawsze są one miłe. On chyba w Meksyku poczuł się zwolniony z bezpośredniego angażowania się w otoczenie. Miał swoją więź z pracownią, ale szczęśliwy okres był bardzo krótki. Przeszedł bardzo poważną operację, a potem w Meksyku zaczął rozwijać się gwałtowny kryzys polityczny i zrobiło się po prostu niebezpiecznie.

**Zdecydował się w 1996 r. wrócić do Polski, ale też nie został w niej na stałe, mimo że dopadła go ciężka choroba. Gdy udało się z niej wyjść, przynajmniej w znaczącym zakresie, znów zdecydował się wyjechać, tym razem do Nicei.**

No tak, bo z ukosa i z pewnej odległości widać lepiej, jest spokojniej. Nicea jest zresztą we Francji uważana za miasto emerytów. Inna sprawa, że Susana Osorio-Mrożek, druga żona Sławomira





humoru Sławomira Mrożka.

Mrożka, mówiła mi, iż wybór tego miasta to był w zasadzie przypadek. Mieli akurat wśród znajomych, krakowskich przyjaciół, kogoś, kto miał rodzinę w Nicei i ułatwił im znalezienie pierwszego mieszkania, zorganizowanie sobie codzienności.

**Wersja oficjalna była też taka, że chciał znaleźć się w klimacie lepszym dla swojego zdrowia...**

Oczywiście, że klimat Nicei jest lepszy niż Krakowa – leżącego w niecce – podczas dość dolegliwych dla sercowników zim, kiedy jest duże stężenie pyłów i co jakiś czas wieje wiatr halny. Znalazłam też wypowiedź, że nie podobało mu się również w Polsce wielkie rozdarcie i napięcie polityczne. Tym razem jednak miał świadomość, że jeśli tylko chce, może do Polski przyjechać – na premię swojej sztuki czy z jakichś innych powodów.



**PISARZ** wiele razy zmieniał miejsce zamieszkania, często można było go więc spotkać w hali odlotów na lotniskach.

**Czy Pani Profesor miała przyjemność osobiście poznać Mrożka?**

Miałam okazję go zobaczyć na wręczeniu mu Nagrody PEN Clubu. Miałam już wtedy wrażenie, że nie należy mu się narzucać, potrzebował po prostu spokoju. Był trochę w swoim świecie, nie chciał wchodzić w interakcje. Zresztą poznanie nowych osób, a zwłaszcza kontakty z dziennikarzami, to zawsze było dla niego trudne. Czasem były wyjątki i chętniej rozmawiał z dziennikarkami.

**Wciąż sięgamy do Mrożka, jest aktualny, ponadczasowy?**


Co jakiś czas spotykam kogoś, kto mówi, że Mrożek napisał coś, co otworzyło mu oczy. Niedawno spotkałam pana, który przeczytał jakiś felieton, którego ja nie odnalazłam – albo nie zrobił na mnie aż takiego wrażenia, żeby go zapamiętać. Teza była taka, że każdy ma w sobie i konserwatystę, i trochę lewicowca, wobec tego jednoznaczna deklaracja polityczna zawsze jest uproszczeniem, a nawet pewnego rodzaju kompromisem wewnętrznym. Myślę, że Mrożek pisał to również o sobie. Dla mnie klu-

zowe jest to, co napisał w ankiecie tygodnika „Polityka”, na pytanie, czy wróci do Polski. A napisał o polskim chamie. Przy czym cham to dla niego nie człowiek ze wsi, który ma własną kulturę i jest głęboko zakorzeniony w normach społecznych, w które wierzy i które go kontrolują. Cham jest kimś, kto się narodził w toku burzliwych przemian, człowiekiem nieuznającym zasad.

**Jaką lekturę Mrożka poleciłaby Pani komuś, kto go zupełnie nie zna, nigdy dotąd się z nim nie zetknął?**

Jeśli ktoś w ogóle nie miał do czynienia z twórczością Mrożka, to najlepiej, żeby zaczął od jego rysunków. Jeśli poczuje humor Mrożka, rozpozna te sytuacje, to znaczy, że z Mrożkiem jest mu po drodze.

**Sztuki Sławomira Mrożka są często i chętnie wystawiane obecnie w Wilnie, a znajdziemy w jego życiorysie jakieś wątki wileńskie?**

Jedynie taki, że jedną z jego sztuk po rosyjsku po raz pierwszy wystawiono właśnie w Wilnie, ale na premierze nie był. Mrożek był jednak Galicjaninem i ciążył zdecydowanie ku Galicji. 



# Dlaczego Zełenski daje się wodzić za nos Niemcom?

Berlin ma swoje cele, które przyświecają jego podwójnej grze z Kijowem. Pytanie, dlaczego Ukraina nagle stała się tak naiwna. Cała ta sprawa powinna też być lekcją dla innych krajów Europy Środkowej i Wschodniej liczących na pomoc i solidarność Niemiec w obliczu rosyjskiej agresji.

Antoni Rybczyński

**WOŁODYMYR ZEŁENSKI** musi czymś kupić rodaków przed wyborami prezydenckimi na Ukrainie w 2024 r. Na froncie przełomu nie ma, w USA też pojawiły się problemy z kontynuacją pomocy wojennej. Po wsparcie zwrócił się ku Niemcom. Na zdjęciu: wizyta Zełenskiego w Berlinie, 14 maja 2023 r.

**T**o nie była miła uchu prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego informacja, gdy podczas nieformalnego spotkania europejskich liderów w hiszpańskiej Grenadzie Olaf Scholz potwierdził wcześniejsze doniesienia niemieckich mediów, mówiące o czerwonym świetle dla dostaw pocisków manewrujących Taurus dla Ukrainy.

## Podwójna gra Scholza

Jeszcze chwilę wcześniej wydawało się, że na linii Kijów–Berlin mamy do czynienia z prawdziwym resetem. Po miesiącach sporów i oskarżeń niemieccy ministrowie obrony i spraw zagranicznych zaczęli zapewniać, że ruszy wielka pomoc wojskowa i finansowa RFN dla Ukrainy. Z kolei Zełenski chwalił Ber-

lin i nawet zaproponował, żeby Niemcy zostały stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ. Na dodatek RFN mocno poparł Ukrainę w jej sporze z Polską dotyczącym importu zbóż.

Tymczasem Scholz właśnie potwierdził, że jest przeciwny dostawom pocisków manewrujących Taurus, o które prosi Ukraina. Kanclerz RFN nie chce, by niemiecki sprzęt wojskowy został wykorzystany do ataku na cele w Rosji czy okupowanym Krymie. Berlin obawia się, że mogłyby one zostać wykorzystane do uderzenia na most Kerczeński łączący Rosję z okupowanym Krymem.

– Kijów prosi Berlin o pociski Taurus od maja. Po oświadczeniach różnych niemieckich ministrów Ukraina zaczęła mieć nadzieję, że pociski Taurus dotrą najpóźniej jesienią tego roku. Decyzja Berlina o niewysłaniu pocisków Tau-

rus tylko przedłuża wojnę i cierpienie ludności Ukrainy. Nadszedł czas, aby Niemcy zrobili krok naprzód – uważa Andrew Michta, amerykański ekspert ds. bezpieczeństwa.

Stanowisko niemieckiego rządu, bazujące na rzekomej chęci uniknięcia „eskalacji wojny” na Ukrainie, dominowało od początku wojny. Ten argument był powtarzany już przy okazji dyskusji na temat dostaw niemieckich czołgów na Ukrainę. Kanclerz Niemiec prowadzi podwójną grę w sprawie Ukrainy, nie kryje brukselski instytut EuroIntelligence.

Zarówno Francja, jak i Wielka Brytania wzywały niemiecki rząd do dostarczenia pocisków, ale Scholz skupił się na różnicach prawnych. Brytyjczycy i Francuzi delegowali własnych wojskowych na Ukrainie, którzy kontrolują





Berlin ma mi Ukrainę wizją członkostwa w UE, choć przez co najmniej kilkanaście lat jest to zupełnie nierealne.

dane celów, w które Ukraińcy chcą uderzać dostarczonymi przez Londyn i Paryż pociskami SCALP/Storm Shadow. „W Niemczech Bundestag musiałby wyrazić zgodę na rozmieszczenie niemieckich wojsk za granicą. (...) Jak to się coraz częściej zdarza, Scholz chowa się za techniczną wymówką, aby nie musieć ujawniać prawdziwego powodu” – ocenia EuroIntelligence.

## Europejskie miraż

Jak Niemcy – niekryjący na poziomie mediów i polityków, że dążą do zmiany władzy w Polsce w wyborach, które odbędą się 15 października – przekonały Ukrainę do zmiany stanowiska wobec Berlina i de facto do włączenia się w kampanię przeciwko polskiemu rządo-

wi, nie zważając na to wszystko, co Polska zrobiła dla ukraińskiego państwa i ukraińskiego narodu? Berlin zapewnia Zełenskigo, że chce jak najszybszego wejścia Ukrainy do Unii Europejskiej. Ale dodaje, że do tego konieczna będzie zmiana europejskich traktatów, oznaczająca faktyczną federalizację, stworzenie superpaństwa europejskiego. W takiej UE Niemcy i Francja będą w stanie przeforsować każdą decyzję. Nawet szybko włączenie Ukrainy. Z kolei rządząca w Polsce prawica chce Europy narodów, co – wedle opinii Scholza – oznacza, że którykolwiek członek UE łatwo zablokuje akcesję Ukrainy do Unii. Mówiąc krótko, oferta Niemiec dla Kijowa była jasna: pomóżcie obalić rząd Prawa i Sprawiedliwości w Polsce, a wasza droga do mitycznej Europy radykalnie się skróci. Dlatego zapewne Zełenski poszedł na wojnę zbożową z Polską (choć pewnie gdyby nie spór o ukraińskie zboże zalewające rynki rolniczych sąsiadów z UE, to znalazłby się inny pretekst). Ukraina wiedziała, że Warszawa w obliczu zbliżających się wyborów nie będzie mogła zareagować inaczej niż jednostronnym embargiem wyłamującym się ze wspólnej linii UE i zaostreniem krytyki Kijowa.

W tym wypadku było widać wyraźnie plan Berlina, realizowany przy współudziale niemieckiej przewodniczącej Komisji Europejskiej: gdy doszło do kryzysu zbożowego na wiosnę 2023 r., nie szukano rozwiązania problemu, tylko go zamrożono. Do połowy września, akurat na miesiąc przed wyborami w Polsce. Pytanie, czy Zełenski naprawdę jest tak naiwny, że wierzy w wejście w ciągu kilku lat Ukrainy do UE. Ukrainy zniszczonej, niekontrolującej dużej części terytorium, będącej w stanie wojny z Rosją? Oczywiście, że nie. Tyle że Zełenski musi czymś kupić rodaków przed wyborami prezydenckimi w 2024 r. Na froncie przełomu nie ma, w USA też pojawiły się problemy z kontynuacją pomocy wojennej. Trzeba będzie skupić się na czymś innym. Szukać pieniędzy z UE (Niemiec) i mówić więcej o członkostwie w zjednoczonej Europie niż w NATO.

Zresztą nie przypadkiem konflikt z Polską zbiegł się w czasie z ochłodze-

niem relacji Ukraińców z Anglosasami. A przecież to koalicja USA–Wielka Brytania–Polska–Litwa–Łotwa–Estonia przez wiele miesięcy od początku rosyjskiej inwazji pomogła Ukrainie nie tylko przetrwać, lecz nawet na jesieni ub.r. przejść do kontrataku.

## Format normandzki 2.0?

Wciąż też gdzieś krąży niewyjaśniona sprawa zniszczenia gazociągów łączących Rosję z Niemcami. W niemieckich mediach od dawna dominuje teoria, że zrobili to Ukraińcy za aprobatą lub nawet ze wsparciem polskich służb. Obecnie jest to wykorzystywane do uderzania w Warszawę – wiadomo, z powodów wyborczych. Zakładając, że faktycznie zrobiły to ukraińskie służby, a Berlin ma na to dowody, może Kijów idzie na reset z Niemcami, żeby ci zamietli to pod dywan? Co więcej, za chwilę to z Polski zrobi się głównego winnego?

Berlin ma mi Ukrainę wizją członkostwa w UE, choć przez co najmniej kilkanaście lat jest to zupełnie nierealne. Ale też wraca do wielkiej gry, po tym, jak przez półtora roku był stawiany do kąta za swoją politykę wobec konfliktu na Wschodzie. Zarówno za to, że walczył przyczynił się do tej wojny, choćby stawiając na rozbudowę gazociągów omijających Ukrainę i łagodnie podchodząc do agresywnej polityki Rosji, jak i za ociąganie się z pomocą wojskową dla Kijowa.

Teraz sam Zełenski jakby rozgrzeszył Niemców, spotykając się nie raz z Scholzem i wychwalając pomoc Berlina. Może już szykuje się do powtórki z formatu normandzkiego? Jeśli nie ma szans na militarne zwycięstwo, trzeba myśleć o rokowaniach. Trudno o lepszego pośrednika niż Berlin.

Dla Niemców to też ekscytująca perspektywa. Wszak tak naprawdę nie chcą kłęski Rosji. Chcą wrócić do robienia z nią interesów. A więc czy można wykluczyć w obecnej chwili, że za czas jakiś będziemy porównywać zdjęcia Putina, Merkel, Hollande'a i Poroszenki ze zdjęciami Putina, Scholza, Macrona i Zełenskigo? Tyle że nie w Mińsku pewnie, ale może w Stambule? KW





# Skandal po holendersku

Wyprawa Legii Warszawa do Holandii zakończyła się zatrzymaniem przez policję dwóch jej piłkarzy. Zaczęło się od aroganckiej ochrony na stadionie, który nie zapewniła zawodnikom bezpieczeństwa.

Szymon Dudek

**MECZ W ALKMAAR** skończył się międzynarodowym skandalem – poszarpaniem prezesa klubu przez ochroniarzy i policjantów, aresztem dla dwóch legionistów i interwencją polskich władz.

Wydawało się, że to będzie mecz jak tysiące innych w europejskich pucharach. Piłkarze Legii Warszawa polecili do Holandii zmierzyć się z AZ Alkmaar w Lidze Konferencji. Skończyło się międzynarodowym skandalem – poszarpaniem prezesa klubu przez ochroniarzy i policjantów, aresztem dla dwóch legionistów i interwencją polskich władz.

Ci, którzy byli na tym meczu, mówią o wielkim skandalu. Zaczęło się już na wiele godzin przed rozpoczęciem spotkania, gdy zdecydowano, że kibice Legii biletów na mecz, za które zapłacili, nie mogą odebrać na miejscu. Musieli jechać 80 km dalej – do Hagi. Rozwiązanie niespotykane w Europie. To tak jakby przed rewanżem kibice AZ, którzy przylecą do Warszawy, najpierw musieli jechać 100 km do Radomia, by tam odebrać wejściówki.

## Awantura przy drzwiach

Tych niezrozumiałych decyzji było więcej. Albo wypowiedzi. Jak burmistrz Alkmaar o tym, że przed meczem nie chce w swoim mieście widzieć Polaków. Pracownicy Legii opowiadali, że problemy mieli nawet i oni. Gdy w dniu meczu policjanci usłyszeli na dworcu polski język, chcieli odesłać pracowników warszawskiego klubu do Amsterdamu, by stamtąd wrócili do Alkmaar tuż przed spotkaniem. Inni opowiadali o polskich kibicach, których wypraszano z restauracji w Alkmaar i sugerowano, żeby jechali do Hagi.

Kibice Legii aniołkami nie są, ale podkreślali, że zachowywali się spokojnie, a to holenderska policja prowokowała ich na każdym kroku. Najgorsze, co miało

wydarzyć się tego wieczora w Alkmaar, stało się godzinę po meczu. I to nie z udziałem kibiców, ale ochroniarzy. Wicemistrzowie Polski przegrali 0:1, więc co rozumiałe, najlepszych humorów nie mieli. Chcieli jak najszybciej znaleźć się w hotelu, a następnego dnia wylatywali do Polski. Nagle, gdy część piłkarzy przeszła z budynku klubowego do postawionego autokaru, przed pozostałymi zamknięto drzwi. Rzekomo dlatego, że w tym czasie stadion opuszczali kibice Legii. Wyszło paradnie, bo Holendrzy chronili piłkarzy Legii przed... jej fanami.

Przed drzwiami stanął ochroniarz i kategorycznie zakomunikował, że teraz piłkarze nigdzie nie wyjdą. Rozzłościło to zawodników, którzy nie rozumieli, dlaczego nie mogą dołączyć do kolegów. Zaczęła się szarpanina. Według relacji miejscowych serbski piłkarz Legii Ra-





Piłkarze nikogo nie zaatakowali. Agresja była po stronie miejscowych – przekonuje Dariusz Mioduski, prezes Legii.

dovan Pankov uderzył ochroniarza, według Polaków – odepchnął go. W awanturze brał udział również inny legionista, Portugalczyk Josué.

### Arogancy ochroniarze

O pomeczowej atmosferze w Alkmaar opowiada Wojciech Kowalewski, który komentował ten mecz dla stacji Viaplay. – Byliśmy w strefie mediów i czekaliśmy na konferencję prasową. Kiedy skończyło się wystąpienie trenera Legii Kosty Runjaicia, chcieliśmy wyjść z budynku i pojechać do hotelu. Nie pozwolono nam. Zamknięto budynek, ochroniarz powiedział, że nikt nie wyjdzie. Przyczyny nie podał. Po chwili byliśmy świadkami sceny, kiedy podszedł do niego umundurowany policjant i zaczęli dyskutować. Wśród nas była osoba

znająca niderlandzki. Przekazała nam, że mają różne stanowiska. Policjant sugerował, żeby jak najszybciej nas wypuścić, a ochroniarz mówił, że nie może, bo takie instrukcje dostał od szefa. Dziwne, nieskoordynowane działania. Straciliśmy tam godzinę. Jeździłem na wiele meczów jako piłkarz, jeździłem jako trener, ale takich scen nigdy wcześniej nie widziałem. Zajmijmy się organizacją tego meczu. Mecz pod egidą UEFA, przypomnę. W Alkmaar daleko było do trzymania wytycznych UEFA, a wiemy, jak restrykcyjni oni potrafią być. Kiedy trzymano nas przez godzinę w budynku, to nie widziałem żadnego oficera UEFA, który próbowałby nad wszystkim zapanować. Nie było nikogo. Holendrzy byli arogancy, jakby u ochroniarzy odezwała się dymna władza: „Puścimy was, kiedy będziemy chcieli. Nic nie możecie zrobić”. Takie zachowanie nie odpowiada randze takiego wydarzenia, jak mecz w Lidze Konferencji. Jeżeli Holendrzy nie potrafią zorganizować meczu, bo to nie pierwsza taka historia u nich, to może nie powinien on się odbywać w tym miejscu? To wszystko było zatrważające – denerwuje się Kowalewski.

### Ambasador na dywaniku

Kiedy wszyscy legionieści w końcu znaleźli się w autokarze, wokół niego zaroilo się od policji. Mundurowi zażądali wyjścia Pankova i Josuégo, inaczej zapowiedzieli szturm i wyprowadzenie ich siłą. Obaj zawodnicy wyszli i trafili do aresztu.

Interweniować próbował prezes klubu Dariusz Mioduski, ale spotkał się z agresją miejscowych. Wytrącono mu telefon, został uderzony. Gdy piłkarzy zabierano na komisariat, Mioduski chciał jechać z nimi, ale mu nie pozwolono.

– Nie spodziewałem się, że drużyna zostanie zaatakowana przez służby ochrony i policję – nie może nadziwić się prezes Legii. – Takie coś nie ma precedensu na skalę światową. Nie odpuscimy tego. Zrobimy wszystko, aby to wyprostować i zmienić przekaz płynący z mediów holenderskich. Ja byłem w samym środku. Holendrzy tworzą historię, ale to historia nieprawdziwa. Piłkarze nikogo nie za-

atakowali. Agresja była po stronie Holendrów. Byliśmy już w autokarze, chcieliśmy jechać do hotelu. Dowiedzieliśmy się, że jeżeli nie wypuścimy Pankova, to odbędzie się szturm na autobus. Dookoła ustawiona była policja szturmowa – z pałkami, tarczami. Radovan zgodził się pojechać i złożyć zeznania. Po chwili okazało się, że wyjść ma też Josué. Moim zdaniem Holendrzy wiedzą, że przesadzili, i dlatego piszą o agresji z naszej strony – komentuje Mioduski. Josué i Pankov zostali wypuszczeni następnego dnia i wrócili do Polski. Zarzuty ma ten drugi, prawdopodobnie chodzi o naruszenie nietykalności cielesnej, bo Legia czeka na oficjalne dokumenty. „Chciałbym podziękować wszystkim legionistom, ludziom wewnątrz klubu oraz naszemu odważnemu i dumnemu właścicielowi, prezesowi Dariuszowi Mioduskiemu. Teraz jeszcze bardziej cieszę się, że wybrałem ten klub, ponieważ promuje on te same wartości, które wyznaję: honor, godność, dumę, rodzinę” – zaczął swoje oświadczenie Pankov. „Szczególne podziękowania składam premierowi RP Mateuszowi Morawieckiemu, który wstawił się za nami i pokazał, że jest człowiekiem odważnym, honorowym i życzliwym, a także Polakom, którzy z powodzeniem prezentują się w świecie. Do wczoraj miałem jeden dom, którym była Serbia, ale od dziś za swój drugi dom uważam Warszawę i Polskę. Ja i moja rodzina nigdy tego nie zapomniemy” – napisał w oświadczeniu Serb. W sprawę zaangażowały się polskie władze – o premierze Morawieckim wspominał wdzięczny Pankov, z kolei Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP wezwało na dywanik ambasador Holandii w Polsce Daphne Bergsmę. – Jak informują nas bardzo wiarygodne źródła, miała miejsce systemowa działalność służb holenderskich wymierzona przeciwko polskim obywatelom. Na podstawie używania przez naszych obywateli języka polskiego ludzie byli zatrzymywani, zmuszani do opuszczenia Alkmaar – wyjaśniał polskie stanowisko Paweł Jabłoński, wiceszef MSZ RP. Sprawa jeszcze się nie zakończyła. Legia o dobre imię piłkarzy zamierza walczyć przed organami europejskiej federacji piłkarskiej – UEFA.



„Jeżeli zaniedbamy Eucharystię, jak będziemy mogli zaradzić naszej nędzy?”  
– św. Jan Paweł II (encyklika „Ecclesia de Eucharistia”).

# 15 października 2023 r.

## XXVIII niedziela zwykła



**Tomasz Snarski**

### WOKÓŁ NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

Papież Benedykt XVI mówił o Psalmie 23, że jest on „całkowicie przeniknięty ufnością”, „w którym psalmista wyraża swoją niezachwianą pewność, że jest prowadzony i chroniony, bezpieczny od wszelkich zagrożeń, ponieważ Pan jest jego pasterzem” (rozważania

podczas audiencji generalnej z 5 października 2011 r.). Śpiewamy dzisiaj: „Pan jest moim pasterzem, niczego mi nie braknie. Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach. (...) Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną. Kij Twój i laska pasterska są moją pociechą. Stół dla mnie zastawiasz, na oczach moich wrogów. Namaszczaś mi głowę olejkami, obficie napełniasz mój kielich. Dobroć i łaska pójdą w ślad za mną przez wszystkie dni życia. I zamieszkałam w domu Pana po najdłuższe czasy”. Ale czy żyjemy treścią tych słów? Czy pamiętamy o prawdzie w nich wyrażonej i czerpiemy z niej siłę? Bóg troszczy się o nas nieustająco, zapewni nam wszystko. To pasterz, który nigdy nie zawodzi i nigdy nie opuszcza swojego stada (czyż zresztą nie szu-

ka każdej zaginionej owcy?). Bóg obdarza nas swoją łaską i miłosierdziem. Mimo rozmaitych trosk i kłopotów, pomimo doświadczenia cierpienia, mimo wszystkiego, co moglibyśmy zidentyfikować jako niszczące i przeciwne nam, możemy zachować ufność, dostrzegając, że mamy Opiekuna silniejszego i potężniejszego, bo pełnego miłości. Jeśli dostrzeżemy w życiu tę Bożą obecność wśród nas, to naprawdę nie musimy się o nic więcej troszczyć ani tym bardziej nie musimy się lękać zła, bo nie jesteśmy sami.

Z kolei w dzisiejszej Ewangelii według św. Mateusza Jezus po raz kolejny naucza w przypowieści. Opowiada o ucztach weselnej, na którą król zaprosił tak wielu, a wszyscy się wymówili, a nawet (gdy król ponowił zaproszenie) zabito jego wysłanników. Król sprosił



wreszcie wszystkich, których jego słu-  
dzy napotkali na rozstajnych drogach,  
ale i wśród tych, co na ucztę przybyli,  
znalazł się ktoś zupełnie nieprzygoto-  
wany, bez weselnego stroju, kto w rze-  
czywistości zaproszenia nie uszano-  
wał, chociaż na ucztę przybył. Jeste-  
śmy świadkami prawdziwego drama-  
tu – tak wielu (w tej czy innej formie)  
odrzuca królewskie (Boże) zaproszenie,  
skazując się na zatracenie.

Tymczasem Boże zaproszenie  
na „ucztę”, zaproszenie do bliskości,  
zażyłości, do obcowania z miłością –  
pozostaje dla każdego aktualne. Bóg  
wciąż ponawia swoją prośbę: przyjdź-  
cie na ucztę! Każda Eucharystia, każ-  
de Boże natchnienie – to wszystko Boże  
zaproszenia. A my? Czy je przyjmuje-  
my, czy też wymawiamy się, tak jak bo-  
haterowie opowieści. A ileż to proza-  
icznych powodów mamy, by Bogu od-  
mówić, by przyjście na ucztę odkładać  
na kiedyś, na potem, na wieczne nigdy?  
A bo pogoda, a bo zmęczenie, a bo pra-  
ca, a bo wakacje... A bo znużenie, od-  
wiedziny przyjaciół, a bo można modlić  
się wszędzie... Potrafimy w nieskończo-  
ność wymyślać wymówki. Dlaczego tak  
się dzieje? Często niestety zapominamy  
o wartości Bożego zaproszenia; o tym,  
że nie ma cenniejszego daru niż Eucha-  
rystia. A i też niejednokrotnie, nawet  
jeżeli przyjmujemy to Boże zaprosze-  
nie, to i tak nie potrafimy go uszanować.  
Przychodzimy na mszę świętą spóźnie-  
ni, nie wyłączamy telefonów komórko-  
wych, nie dbamy o strój.

Wyobraźmy to sobie. Organizujemy  
przyjęcie z okazji jakiegoś ważnego  
dla nas jubileuszu. Wynajmujemy salę  
w restauracji, rozsyłamy zaproszenia,  
staramy się, by wszystko było jak naj-  
wytworniejsze. Ale nikt nie przyjmuje  
zaproszenia, każdy podaje jakiś powód,  
mniej lub bardziej istotny. Co robimy?  
Jak się czujemy? O czym wówczas my-  
ślimy? Czy nikt nie chce z nami dzie-  
lić naszej radości, czy nikt nie ma czasu?  
A przecież w zaproszeniu od Pana  
Boga nie chodzi o jubileusz, o dobrą za-  
bawę, o ciekawie spędzony czas. Tu cho-  
dzi o sprawę życia i śmierci, tu stawką  
jest wszystko. Miłość ofiarowuje nam  
siebie, największą możliwą radość, naj-  
wspanialszą „ucztę”, najprawdziwsze  
szczęście. Czy naprawdę stać nas nie-  
przyjęcie tego daru?

**Jezus w przypowieściach mówił do ar-  
cykapłanów i starszych ludu: Króle-  
stwo niebieskie podobne jest do króla,  
który wyprawił ucztę weselną swemu  
synowi. Posłał więc swoje sługi, żeby  
zaproszonych zwołali na ucztę, lecz ci  
nie chcieli przyjść. Posłał jeszcze raz  
inne sługi z poleceniem: Powiedźcie  
zaproszonym: Oto przygotowałem  
moją ucztę: woły i tuczne zwierzę-  
ta pobite i wszystko jest gotowe.  
Przyjdźcie na ucztę! Lecz oni zlek-  
ceważyli to i poszli: jeden na swoje  
pole, drugi do swego kupiectwa, a inni  
pochwycili jego sługi i znieważywszy  
[ich], pozabijali. Na to król uniósł się  
gniewem. Posłał swe wojska i kazał  
wytracić owych zabójców, a miasto  
ich spalić. Wtedy rzekł swoim sługom:  
Uczta wprawdzie jest gotowa, lecz  
zaproszeni nie byli jej godni. Idźcie  
więc na rozstajne drogi i zaproszcie  
na ucztę wszystkich, których spotka-  
cie. Słudzy ci wyszli na drogi i spro-  
wadzili wszystkich, których napotkali:  
złych i dobrych. I sala wypełniła się  
biesiadnikami. Wszedł król, żeby się  
przyglądać biesiadnikom, i zauważył  
tam człowieka, nie ubranego w strój  
weselny. Rzekł do niego: Przyjacielu,  
jakże tu wszedłeś nie mając stroju we-  
selnego? Lecz on oniemiał. Wtedy król  
rzekł sługom: Zwiążcie mu ręce i nogi  
i wyrzucie go na zewnątrz, w ciem-  
ności! Tam będzie płac i zgrzytanie  
zębów. Bo wielu jest powołanych, lecz  
mało wybranych.**

Zauważmy, że tak naprawdę to zawsze  
przyjmujemy jakieś „zaproszenie”. Je-  
żeli nie wybierzemy Bożej uczyty, to  
przecież decydujemy się na coś in-  
nego, często tylko pozornie dobrego.  
Co jest moim wyborem? Przyjemność,  
pieniądz, sława, powodzenie, wolna nie-  
dziewina? A przecież uczta, na której go-  
spodarzem nie jest Pan Bóg, szybko się  
kończy, a czar pryska. To, co miało dać  
człowiekowi szczęście, okazuje się utu-  
dą, maskaradą i pułapką. Czyż nie war-  
to wreszcie przyjąć zaproszenia Pana

Boga? Czyż nie warto docenić Jego sta-  
rań o nas, o nasze szczęście? Czyż nie  
warto postarać się, by stać się częścią  
najpiękniejszej istniejącej uczyty, obcu-  
jąc z Bogiem, który jest Miłością?

Myślę, że częstokroć nie przyjmujemy  
zaproszenia na ucztę Pana Boga, bo nie  
dostrzegamy tego, kto nas na nią prosi.  
Bo przestajemy znać gospodarza, zaj-  
mując nawet należne mu miejsce. On  
wręcz przestaje dla nas być gospoda-  
rzem we właściwym sensie; może cza-  
sem, co najwyżej, przyjmujemy go u sie-  
bie jako przelotnego gościa w naszym  
życiu, ale na tym koniec. Owo nieszcze-  
ście staje się wtedy, gdy człowiek zaj-  
muje miejsce Boga, uznając się za samo-  
wystarczającego. Po co wówczas komu  
zaproszenie? A tymczasem ten sam Pan  
z dzisiejszego psalmu, który nie pozwo-  
li zgubić się w ciemnościach, namaszc-  
cza głowę olejkami, wypełnia kielich  
obficie, wiedzie po właściwych ścież-  
kach, który jest dobrym pasterzem,  
wciąż czeka, zaprasza, wyprawia ucztę.  
By nie dać się zwieść kłamstwu, pamię-  
tajmy o tym, jak dobry jest nasz Pan.  
Powtarzajmy wciąż słowa dzisiejsze-  
go psalmu. Wówczas wszyscy będzie-  
my na właściwym miejscu, na najwspa-  
nialszej uczcie, u prawdziwego Pana.

## KSIAŻKA TYGODNIA

Dzisiaj wyjątkowo o dwóch książkach.  
Pierwsza to „Księga psalmów” w tłumac-  
zeniu Czesława Miłosza z języka he-  
brajskiego (Paryż, 1981). To wyśmien-  
ity literacki przekład biblijnej księgi, za-  
razem opatrzone dość obszernym wstę-  
pem ks. Józefa Sadzika o psalmach jako  
tekstach religijnych, ale także poetyck-  
ich i zjawisku kulturowym. Druga po-  
lecona dzisiaj książka to „Psalmoterapia.  
Uzdrowienia serca” autorstwa o. Piotra  
Kwiatka OFM Cap (Edycja św. Pawła,  
Częstochowa 2022). Jej treść przekonuje,  
że psalmy to wyjątkowe modlitwy, któ-  
re mogą codziennie przemieniać nasze  
życie. A w jaki sposób? Zajrzyjmy ko-  
niecznie do „Psalmoterapii!”

**ZIARNO WIARY**  
PROGRAM KATOLICKI

AUDYCJA JEST EMITOWANA  
W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZ. 8:00

**ZNAD WILII**  
103.8FM



**GOŚCIE Z MINISTERSTWA KULTURY** odwiedzili historyczne dwory w Glinciszkach i Houwałta w Mejszagole.

## Na spotkaniu z ministrem kultury – o wartościach kultury i wyzwaniach rejonu wileńskiego

2 października minister kultury RL Simonas Kairys i wiceminister Albinas Vilčinskas odwiedzili rejon wileński. Spotkali się z merem Robertem Duchniewiczem i członkami jego zespołu.

**G**oście odwiedzili historyczne dwory w Glinciszkach i Houwałta w Mejszagole, gdzie poznali nie tylko specyfikę tych terenów, ale także wartości kultury i tradycji całego rejonu wileńskiego, cele i wyzwania kulturalne. Na spotkaniu omawiano idee, szerokie możliwości rejonu i jego mieszkańców, co stało się silną motywacją do dalszego zapewniania i poszerzania świadczenia usług kulturalnych na terenie samorządu przy wykorzystaniu dostępnego kapitału materialnego i ludzkiego.

Przedstawiając rejon wileński, jego priorytetowe kierunki, aktualne projekty w dziedzinie kultury, mer Robert Duchniewicz podkreślił, że rejon wileński jest unikalny ze względu na swą różnorodność kulturową. Tu żyją, rozwijają się, tworzą i współdziałają przedstawiciele różnych narodów, dlatego ważne jest zachowanie dziedzictwa kulturowego i jego wyjątkowości, promowanie wspólnotowości i aktywnego zaangażowania.

– Koncentrujemy się na zapewnieniu mieszkańcom usług publicznych, rozwoju i doskonaleniu usług kulturalnych.

Rejon wileński jest bogaty w obiekty kulturalne. Społeczności tu żyjące są bardzo silne, każda ma swoje mocne strony w różnych osiedlach i ma coś do pokazania. Dlatego zabiegamy, aby obiekty kultury ożyły, służyły, a mieszkańcy znajdowali w nich odpowiednie działania, imprezy i zajęcia – powiedział mer Duchniewicz.

Minister Simonas Kairys mówił o promowaniu, aktywizowaniu kultury i pokazywaniu, że region egzystuje. Według niego warto usprawniać wzajemne oddziaływanie organizacji budżetowych i pozabudżetowych, infrastrukturę publiczną, promować różne platformy, współpracę organizacji pozarządowych.

– Jeśli chodzi o sektor kultury na Litwie, jego gospodarzem jest przede wszystkim samorząd. Staramy się przekonać władze lokalne, jak wiele można osiągnąć poprzez kulturę: ile granic można zatrzeć, ile dróg do społeczności można odnaleźć, zmobilizować naszych mieszkańców i przyciągnąć turystów na swoje terytorium – powiedział minister Kairys i podkreślił, że kultury nie należy postrzegać jako poje-

dynczy sektor, gdyż są to zagadnienia znacznie szersze.

Podczas dyskusji rozmawiano o synergii, wspólnym ekosystemie pomiędzy sektorem budżetowym i pozarządowym. Uczestnicy spotkania zaproponowali pomysł powołania Forum Dziedzictwa Niematerialnego z wystawą i szkoleniami dla pedagogów. Rozmawiano także o potrzebach i planach społeczności romskiej i tatarskiej zamieszkujących rejon wileński. Minister kultury był zadowolony z ciepłej i otwartej atmosfery podczas dyskusji.

W spotkaniu wzięli także udział: doradca ministra kultury Sigita Šliažas, poseł na Sejm RL Rita Tamašūnaitė, wicemer rejonu wileńskiego Edyta Tamašūnaitė, asystent mera Edward Kiejzik, kierownik Wydziału Stosunków Społecznych i Międzynarodowych Jolanta Gulbinowicz, dyrektor Wielofunkcyjnego Centrum Kultury w Rudominie Wioleta Cereszka, zastępca dyrektora Wielofunkcyjnego Centrum Kultury w Niemenczynie Ana Ludoitienė, przedstawiciele organizacji pozarządowych i wspólnot narodowych, działających na terenie rejonu wileńskiego i in.



## Mer Duchniewicz wetuje decyzję rady

Mer rejonu wileńskiego Robert Duchniewicz podpisał zarządzenie, na podstawie którego zwraca radzie samorządu projekt i wnosi o jego ponowne rozpatrzenie. Chodzi o projekt dotyczący rekompensaty dla rodziców dzieci uczęszczających do przedszkoli prywatnych, w wysokości 120 euro miesięcznie, jeśli dzieci nie otrzymały miejsca w państwowych placówkach oświatowych.

**M**iesiąc temu rada zatwierdziła zainicjowaną przez mera R. Duchniewicza propozycję rekompensaty finansowej na dzieci zamieszkujące rejon, a uczęszczające do niepublicznych placówek oświatowych prowadzących programy wychowania przedszkolnego i wychowania wczesnoszkolnego. Jednak w miniony poniedziałek przedstawiciele Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – Związku Chrześcijańskich Rodzin (ZWPL-ZChR), którzy mają większość w radzie, w ostatecznym głosowaniu zdecydowali o niemal pięciokrotnym obniżeniu rekompensaty – do 25 euro.

„Rekompensata w wysokości 120 euro była jednym z wielu działań, które zaplanowaliśmy, aby poprawić i rozszerzyć dostępność usług edukacyjnych na terenie rejonu wileńskiego. Dzięki tej kwocie chcieliśmy zachować konkurencyjność w stosunku do obowiązującej rekompensaty w Wilnie, gdzie rodzice deklarują miejsce zamieszkania, gdyż nie mogą otrzymać miejsca w przedszkolu dla swojego dziecka u nas. Obliczyliśmy, że 120 euro będzie kwotą efektywną – odciażyłoby to rodziców naszego rejonu, budżet gminy zwiększyłby się dzięki zebranej większej części kwoty podatku” – podkreśla R. Duchniewicz.

Zdaniem mera ważne jest, aby przyznanie ustalonej rekompensaty rodzicom (opiekunom) dziecka miało bezpośredni wpływ na interes dzieci, tj. na możliwość uczęszczania do przedszkoli i placówek wychowania przedszkolnego.

Zdaniem mera Duchniewicza zaproponowana przez radnych rekompensata w wysokości 25 euro ma charakter jedynie deklaracyjny, obiektywnie jest niezgodna ze zwiększeniem dostępności usług edukacyjnych, jest nieefektywna i nieuzasadniona ekonomicznie i tak naprawdę nie rozwiązuje problemu.

Ponadto rada głosowała za tym, aby rekompensata w wysokości 25 euro przy-



**ZDANIEM ROBERTA DUCHNIEWICZA** zaproponowana przez radnych rekompensata w wysokości 25 euro nie rozwiązuje problemu.

śługiwała wyłącznie placówkom oświatowym działającym na terenie samorządu rejonu wileńskiego. Zdaniem mera przepis ten dyskryminuje dzieci i ogranicza ich prawa. Sugeruje przyznanie rekompensaty, jeśli dziecko uczęszcza do przedszkola także na terenie innego samorządu.

„Doceniamy instytucje działające na terenie naszego rejonu, wszystkie przyczyniają się do dobrobytu rejonu i lepszej jakości życia mieszkańców. Instytucje muszą jednak zadbać o to, aby przy podejmowaniu decyzji brano pod uwagę dobro dzieci z naszego rejonu, aby w takim przypadku uniemożliwić dzieciom korzystanie z tej samej usługi – edukacji przedszkolnej lub edukacji wczesnoszkolnej – na równych warunkach. Tak nie tylko ogranicza się prawo dziecka do uczęszczania do wybranej placówki

oświatowej, ale także narusza uzasadnione interesy dziecka w zakresie korzystania z gwarantowanych przez prawo usług edukacyjnych i szkoleniowych. Najważniejsze, że dzieci z naszego rejonu mają realną szansę uczęszczania do przedszkola” – podkreśla w uzasadnieniu mer Robert Duchniewicz.

Według danych Wydziału Oświaty Samorządu Rejonu Wileńskiego na 7 września 2023 r. aż 610 dzieci w rejonie wileńskim nie zostało objętych programami wychowania przedszkolnego i/lub wychowania wczesnoszkolnego. Wśród nich jest 165 dzieci, których miejsce zamieszkania jest zadeklarowane w Samorządzie Rejonu Wileńskiego i 445 dzieci, których faktycznym miejscem zamieszkania jest Samorząd Rejonu Wileńskiego, lecz zadeklarowanym miejscem zamieszkania nie jest Samorząd Rejonu Wileńskiego. **rw**



Siadam sobie nad klawiaturą i wystukuję. Teksty przychodzą same. Jeśli mam temat, słowa są gotowe w ciągu 2-3 godzin.

# Arkadiusza Kobusa podróże z poezją w tle

Czym jest poezja? Czasem jest to szept strumyka, czasem szum deszczu, grzmot, innym razem spowiedź jakiegoś zagubionego człowieka. Chyba nie ma takiego ścisłego określenia poezji, bo ono nigdy nie odda sedna. Jak powiedział Ryszard Kapuściński: „Poezja wydaje się być bliższa muzyce niż literaturze”. I coś w tym jest. Z Arkadiuszem Kobusem rozmawiamy o poezji i piosenkach, gdzie tekst jest poezją, oraz o jego poetyckich podróżach do Wilna.





## Rozmawiała Brenda Mazur

**Uważa Pan siebie za poetę czy za tekściarza? Czy jest może ujmą w nazywaniu kogoś piszącego poetyckie teksty – tekściarzem? Mam na myśli wielu wspaniałych tekściarzy, którzy wręcz szczylicili się swoimi dobrymi tekstami, z których później powstawały szlagiery. Choćby Wojciech Młynarski, który mówił, że tekściarz jest jak szewc, który musi zrobić takie buty, które będą ładne, wygodne i uszyte na miarę. Tekściarzem określał siebie wielki Jonasz Kofta, chociaż w moim mniemaniu to wielki poeta, czy Bob Dylan, słynny muzyk i tekściarz, który został laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za „tworzenie nowych form poetyckiej ekspresji”, przez wielu uważany za poetę.**

Oczywiście, że dobry tekst jest też poezją, i nie przypadkiem Bob Dylan dostał literackiego Nobla. Jeśli chodzi o wielkich na polskim rynku, to pani wymieniła Koftę i Młynarskiego, a ja dodam Agnieszkę Osiecką, której teksty piosenek i poezje cenię najbardziej. Jej czułość i wrażliwość na drugiego człowieka. Jeśliś mógł, to pozwól sobie, na krótką dygresję. Właśnie ta trójka prowadziła kiedyś w telewizji program o piosence „Nastroje – nas troje”, podczas którego prezentowali swój muzyczny dorobek. To była taka święta trójca polskiej piosenki lat 60., 70. i 80.

Wracając do pytania, uważam się raczej za autora tekstów piosenek niż za poetę. I to ze względów praktycznych, bo utwór muzyczny ma szersze grono odbiorców. Piosenka ma większe szanse zostać zauważona i dotrzeć do odbiorcy. Jest dziełem wielowymiarowym, bo zawiera i tekst, i podkład muzyczny. Dzięki muzyce i całej towarzyszącej jej oprawie jest łatwiejsza i przyjemniejsza w odbiorze.

Ponadto żeby pisać piosenki, trzeba mieć większą sprawność warsztatową. Papier przyjmie wszystko – każdy wiersz. A składając piosenkę, trzeba pamiętać, że każda

zwrotka to kontynuacja tej wcześniejszej. Musi mieć tę samą liczbę sylab, ten sam rytm itd. Jeśli coś zgrzyta, będzie trudne do zaśpiewania.

### **Którzy polscy poeci Pana inspirują, a których Pan lubi?**

Bardzo lubię atmosferę wierszy poetów młodopolskich. Jesienie, mgły i opisy natury. O Agnieszce Osieckiej mówiono, że ma historyczny stosunek do przyrody. No więc ja również. Trochę upraszczając, kocham deszcz u Leopolda Staffa, bajkowość i ludowość u Bolesława Leśmiana. Osobne relacje łączą mnie z Konstantym Ildefonsem Gałczyńskim. To absolutny geniusz poezji. Co ciekawe, w latach 1934–1936 mieszkał w Wilnie. Był on moim pierwszym przewodnikiem, kiedy zawitałem do Wilna, jego utwory były inspiracją do pisania piosenek o tym mieście. Mam nadzieję, że to nie jest papugowanie: „Jadę dryndą po Wilnie kochanym./Z dorożkarzem ciut-ciut zawianym./Błądę po magicznych ulicach,/aż zaśnie koń i woznica”.

### **To bardzo poetycznie i fakt, czuje się ducha Gałczyńskiego. Czy lubi Pan pisać poezję? I czy wiersze doczekały się wydania?**

Kiedyś pisałem. Wyszły w sumie dwa tomiki. Zostały zauważone i ciepło przyjęte. Ukazały się nawet pozytywne recenzje. Zostałem zaklasyfikowany jako lubelski sentymentalista. Jeden z egzemplarzy wypatrzył lider zespołu Małżeństwo z Rozsądku. Później przez kilka lat byłem jednym z autorów ich piosenek.

### **Pochodzi Pan z Lublina. Proszę opowiedzieć o czasach młodości. Czym się Pan zajmował, co było impulsem, że zaczął Pan pisać poetyckie teksty?**

Urodziłem się w Lublinie. Pamiętam, że „od zawsze” układałem rymowanki. Chyba dlatego, że rodzice, zamiast opowiadać mi bajki do poduszki, czytali wiersze Brzechwy i Tuwima. Z powodu braku miejsc w przedszkolu jakiś czas byłem podrzucany to jednej, to drugiej babci. Jedna była „wsiowa”, druga „miastowa”. Ta pochodząca ze wsi opowiadała o bielej izbie, piecu, kocie, pieczeniu chleba, jeździe na furze z sianem. Stąd się wzięły tematy niektórych moich tekstów. Mówię

więc obrazowo – rzadko wychodzę z wiejskiej chaty, jeśli już to po to, żeby popatrzyć i opisać księżyc. Babcia „miastowa” cały dzień coś nuciła, śpiewała, pogwizdywała. Miała ćwierkającego ptaszka w klatce. Może właśnie stąd moje bliższe relacje z piosenką.

Już dużo później, w liceum, trafiłem na wyjątkowe profesorki od polskiego i francuskiego. Panie były sympatyczne, ale obie „straszne piły”. Ile to ja się naczałem wierszy na lekcjach polskiego, ile natłumaczyłem piosenek podczas dodatkowych zajęć z języka francuskiego! Niektóre utwory, te śpiewane przez Edith Piaf, znam do dziś na pamięć.

### **Czy łatwo się Panu pisać? Zdradzi mi Pan, jak powstają Pana piosenki?**

W każdym razie łatwiej niż na samym początku. Nabrałem sprawności, pewności siebie. Proszę nie mylić tego z rutyną. Siadam sobie nad klawiaturą i wystukuję. Teksty przychodzą same. Jeśli mam temat, słowa są gotowe w ciągu dwóch, trzech godzin. Później je tylko szlifuję. Ale bywa, że muszę nad nim dłużej przysiąść i składać tekst jak puzzle. Najpierw początek, dalej zakończenie, a w końcu to, co powinno być pomiędzy. No i refren powinien „sam śpiewać”.

### **A co jeśli zabraknie Panu natchnienia?**

Jeżeli akurat jestem w Polsce, to wychodzę na ulicę. Podsluchuję rozmowy, podkradam zwroty, notuję zasłyszane śmieszności. Słucham, o czym i jak rozmawiają ludzie. Sam ich prowokuję do rozmowy, bo jestem strasznym gadułą.

### **Z tego, co wiem, pracował Pan w polskich mediach. Co ta praca wniosła w Pana życie?**

Jeśli można mówić o nauce, którą wyniosłem ze współpracy z różnymi mediami, to na pewno łatwość w znajdowaniu tematu. Musi być aktualny, chodliwy albo ponadczasowy, jak choćby miłość, uczucia czy emocje między ludźmi. No i jeszcze umiejętność opowiadania historyjek. I bezpośredniość w nawiązywaniu kontaktów z rozmówcami.

Przypomniały mi się dwie takie historie, po części związane z Kresami. Pracowałem w „Super Expressie”, kolorowym ma-



Czytanie wiersza to najczęściej obcowanie z zadrukowaną kartką. Odbiór piosenki to słuchanie i patrzenie na wokalistę.

gazynie, w dziale rozrywki. Pisałem teksty o gwiazdach i celebrytach. Pewnego razu miałem przepytac Marylę Rodowicz o jej najnowsza plyte „Marysia biesiadna”. Niestety, zastałem diwę w kwaśnym nastroju. Odpowiedz na każde pytanie musiałem wyciągać od niej siłą. I nagle, ni stąd, ni zowąd, pojawił się temat Wilna. Maryla pojaśniła. Okazało się, że jej wileńskie korzenie świetnie działają na nastrój. Dalej rozmowa potoczyła się już wartko i w przyjemnej atmosferze.

**Takie codzienne historie mogą stać się impulsem do napisania wiersza. Pan pisze teksty w różnej stylistyce: poezja śpiewana, ballady, kolędy, ale także utwory z nutką patriotyczną. Piękna jest piosenka „Zadeptana stokrotka” w wykonaniu zespołu El Fuego, napisana na okoliczność 17 września, kiedy to Związek Sowiecki zaatakował Polskę. Czy ma Pan swoich ulubionych kompozytorów?**

Mam szczęście, że pracuję z profesjonalistami. Ja, który nie uzyskałem wykształcenia muzycznego, uważam, że ocierają się o geniusz. Komponują muzykę, piszą partytury, prawie każdy z nich gra na kilku instrumentach. Tworzą ścieżki dźwiękowe do filmów albo występują na koncertach. Korzystając z okazji, dziękuję za współpracę: Szymonowi Szewczykowi, Julianowi Germanowiczowi, Piotrowi Kalickiemu, Marcinowi Riegemu.

**Również pieśń „Nasze Wilno”, do Pana słów, mistrzowsko wykonuje zespół „Wilia”. Bardzo lubiana jest kolęda „Prowadź mnie, mój aniele”**

**z Pana tekstem. W którym momencie ma Pan „wizję”, dla kogo jest przeznaczona, kto ją wykona?**

Takiej pewności nigdy nie mam, ryzykuję. Jeśli temat jest wileński, to staram się zapraszać do współpracy polskich artystów z Wilna i okolic. Moje utwory interpretowali: Ewelina Saszenko, Zbigniew Sinkiewicz, Radek Stasiło, Elita Narkiewicz, Ewa Szturo. A więc sama śmietanka artystyczna Wileńszczyzny.

Osobny temat to współpraca z „Wilią”. Niecałe trzy tygodnie temu mogłem osobiście porozmawiać z szefową zespołu, panią Renatą Brasel, Agnieszką Skinder i młodzieżą z zespołu. To zresztą osobny temat: ile trzeba przywiązania, do nazwijmy to po imieniu, polskości, żeby zamiast na dyskotekę czy do klubu, biec na próbę zespołu. Wszyscy oni mają szczególny dar przekazywania pozytywnej energii, czego sam doświadczyłem. A jak śpiewają, jak tańczą! Na najwyższym światowym poziomie. I mówią tym niezwykłym śpiewnym wileńskim dialektem. To najpiękniejsza melodia dla uszu!

**Po raz kolejny gościliśmy Pana na Wileńszczyźnie. Polubił Pan to miasto. Podobno to miasto „wciąga”!**

„Zamykam oczy i ponownie/chodzę po Wilnie, po Zamkowej./Jakbym z księżycem tu nagle spadł./Z wszystkimi znów jestem za pan brat”. To początek mojej najnowszej piosenki i pośrednio odpowiedź. Czuję się tutaj jak u siebie. Od ponad 20 lat mieszkam w Niemczech, więc ciągnie mnie do Polski. A u was są podobne ulice, prawie takie same kamieniczki. Oczy-

wicie, najwięcej sentymentu odczuwam do polskich wilan. Nawizałem tu już kilka przyjaźni, ale to się jakoś tak samo stało – ten sam język, ten sam kod kulturowy.

**Współpracuje Pan ponad granicami. Udało się Panu nawiązać kontakty na Białorusi, Ukrainie i Litwie. Podkreśla Pan wyjątkowość Polaków na Wileńszczyźnie. Co w nich Pana urzeka?**

Początkowo byłem bardzo zaskoczony. Jak Pani zauważyła, współpracuję z polskimi muzykami i wokalistami również na Białorusi i Ukrainie. Poziom wszędzie zbliżony, ale tam polskich artystów jest wyraźnie mniej. Nie muszę tłumaczyć, z jakich historycznych powodów. Tutaj w każdym miasteczku, wiosce, zaścianku istnieje jakiś polski zespół wokalny albo folklorystyczny, albo chór. To jest niesamowite! Ten wulkan wyrzucający ze swego wnętrza codziennie nową polską imprezę, spektakl, koncert. Polacy są silni swoją kulturą. Wystarczy choćby wspomnieć o 200 parach tańczących poloneza 17 września na pl. Katedralnym. Przepiękne widowisko!

**Jakie są Pana najbliższe plany artystyczne? Czy wiąże je Pan z Wileńszczyzną?**

Mam w planach kolejne projekty, co oznacza nowe piosenki. Tym razem jednak będzie to flirt z polskim folklorem. Autorem muzyki będzie młody, ale bardzo utalentowany pianista i kompozytor z Niemczech, Julian Germanowicz.



**SPONSOR NAGRÓD**  
**Ex Libris**  
**Galeria Polskiej Książki**

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki. Kupón z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 20 października na adres redakcji: „Kurier Wileński”, Birbinių g. 4A, LT-02121 Wilno, lub pocztą elektroniczną: reklama@kuriervilenski.lt. Wyniki zamieścimy 28 października.

**ROZWIĄZANIE  
KRZYŻÓWKI  
Z 30 WRZEŚNIA**

**POZIOMO:** PARNIK, REKLAMA, TEATR, OTOK, LIDKA, SASANKA, TASMANIA, TRAKTOR, TRAGEDIA, ORSO, MAURZYCY, PANIER, RASA, ADWOKATURA, KLAKSON, SUDOKU, UPADEK, KOLEGA, MODELINA, OGAR, LETARG, POŁOMSKI, MARUDA, AROMAT, SAPERKA, ARIA, AKONTO, CHÓR, APEL, KURS, KANE, PŁOTEK, IŁŻA, ORLY, PAPA.

**PIONOWO:** ATLANTA, ALBUM, PASCHAŁ, PREIS, RUNDA, POKORA, NADMIAR, WKŁAD, ŁUPARKA, WITKA, GYROS, DEKODER, KRANIEC, KOGEL, MARIANO, DYWAN, KIKS, KAPER, ROSATI, FETA, RAPTUS, KALIA, ALPY, KOSMA, RUNO, ROK, OLKA, KONRAD, LOTTO, OKOP, NUTRIA, ONEGA, MINUTA, SMAK, OSESEK, GARDA, TREP, AURORA, UTARG, TROSKA.

**HASŁO: BŁOGIE  
LENIUCHOWANIE**

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 30 września, została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

**ZWYCIĘZCZYNIĄ ZOSTAŁA  
Jadwiga Jachimowicz**  
(Wilno).

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 20 października.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości numeru telefonu. W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji ani członkowie ich rodzin.

UŁOŻYŁ **Roman Głowacki**

Brak przesady Znieważenie kogoś, afront		Diesel lub Valentino		Odwaga dawniej Rzut różny		Podmuch Miasto w Polsce		Instrument dęty Imię Zagłoba		Bardzo pożywny napój	
Ogłos rozmów Wielki gmach		Widzi we mgle		13		Matka zięcia		17 Woods, golfista amer.		Carskie - ikonosztasu	
1		Mebel w rogu pokoju		... kadzidło i złoto		Haftowana szata księdza		Jego przebój „Diana”		Szybko schnąca farba	
Olejek, symbol znikania Miasto polskich pianin		7		Element lunety		Amerykański stan		Drzemka po obiedzie 12		Czyniony przez dewotki	
Był nim Gall Anonim		Dwa filary z lukiem		6		Bajkowy majątek Fundator nagród Miasto w Szwajcarii		Powstałe na ranie		Sprzyjająca sposobność	
Cisza na morzu		Ucieczka ze szkoły		W niej podana zupa		18		Dawna korona papieża		Stolica Turcji	
Dokazywanie, figle		10		Istota dla biologa		Wróżby, zaklęcia, czary		Sądowe papiery		Ujemny jon	
Złota do wina Snajperem nie zostanie		Lekko-myślność		Jajko nie do użycia		4		Daw.: kłopot, tarapaty		Wątlusz, ryba z Bałtyku	
Drzewo melonowe		11		Mieszka nad Wisłą		Gatunek literacki		Agnieszka Woźniak-...		Werwa, animusz	
Mentor grupy Zwolnienie od postu		16		Kamień na oczko		8		Brak mu sprytu Wśród ptaków		Biała z młyną na chleb	
Włoski klub		Kamień na oczko		16		8		Długa bułka barowa		Zdjęcie potocznie	
Symptom choroby		Stać opłata, taryfa		9		Cecha niektórych gleb		Krucze ciastko, andrut		Atrybut muzyka	
1		2		3		4		5		6	
7		8		9		10		11		12	
13		14		15		16		17		18	

# ALEKSANDER FREDRO

# ZEMSTA

REŻYSERIA: MICHAŁ CHOROSIŃSKI

SOLECZNIKI

20.10.2023

CENTRUM KULTURY  
W SOLECZNIKACH  
GODZ. 18.00

DNI POLSKIEGO

TEATRU

NA WILEŃSZCZYŃNIE



ORGANIZATORZY



PARTNER



DOFINANSOWANE



Fundacja  
POMOC POLAKOM  
NA WSCHODZIE  
Dr. Józef Dobrowolski



Kup bilet!